

Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 17 lutego 1935 r

Nr 9

... „Polak powinien być wszędzie
czynnikiem pokoju, elementem, który
cechuje poczucieładu, prawa i
sprawiedliwości

To też niema kwestji co do tego,
że we wszystkich krajach Polacy
powinni być dobrymi obywatelami
państwa zamieszkania“ ...

Władysław Raczkiewicz

Przes Światowego Związku
Polaków z Zagranicy

Górnym szlakiem

„Należał całkowicie do powojennego po-
kolenia i podchodził do życia z najłatwiejszej,
praktycznej strony... Sport, praca zawodowa,
przynależność do paru organizacji społecz-
nych“ ...
F. Goetel

W przytoczonym zdaniu nie znajdujemy
podkreślonego negatywnego stosunku pi-
sarza: rzucił on jedynie to „z najłatwiej-
szej strony“. My też nie pójdziemy dalej.
Nasze zainteresowanie niech się skupi na
kwestji, czy ułożenie życia jednostki, a w
konsekwencji — naszego życia zbiorowego
wzorem podanym, zadowoli nas całkowicie.

Sport? Owszem, chcemy aby spo-
łeczeństwo nasze było usportowione, a je-
szcze lepiej — wychowane fizycznie.

Praca zawodowa? Tą nigdy nie pogar-
dzimy, byle warsztatów nie zbrakło.

Przynależność do organizacji społecz-
nych? To się chwali, zwłaszcza gdy jest
czynna. Gorąco też życzymy, aby nikt nie
rozmiął się z życiem zorganizowanym
społeczeństwa.

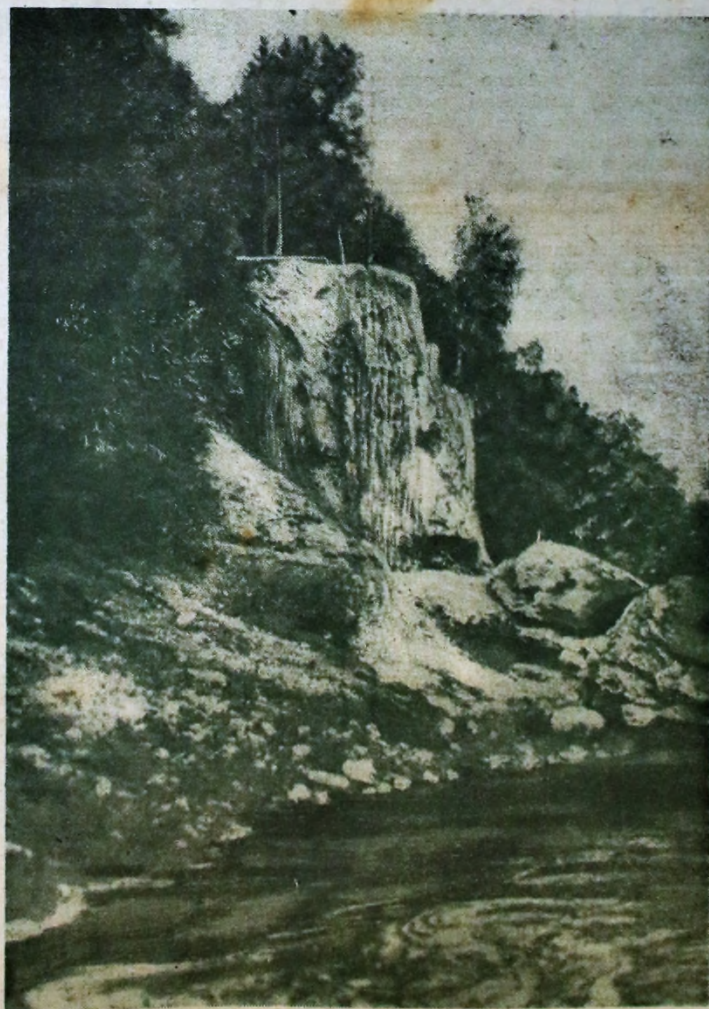
Teraz niech będzie chwila zastanowie-
nia, a po niej-rzut oka w przyszłość, na
społeczeństwo rodzime, zaprawione spor-
towo, zawodowo pracujące i dokładnie
zorganizowane. Zarysowujący się obraz
może podobać się nam w dużym stopniu,
jednak nigdy nas nie zachwyci. Dlaczego?
Przecież obecnie właśnie do stanu
opisanego dążymy, uważając go za cel
godny wysiłków! Istotnie, tak jest, po-
takie właśnie zdobycze sięgamy, lecz tego
mało, mało! Mielibyśmy obraz społeczeń-
stwa mocnego fizycznie, dostatniego, spo-
łecznego. Na wzór dobrze urządzonego mro-
wiska, w którym troska o dobrostan fi-
zyczny przytłacza straszliwie wszelkie
inne dążenia, w tej liczbie nastawione na
realizację wartości duchowego rzędu. Na
taką przyszłość społeczeństwa godzić się
nie można.

Holdujemy idealowi człowieka i spo-
łeczeństwa o cechach doskonałości całko-
witej, kiedy potrzeby ciała i potrzeby du-
cha są równoważne w zasadzie i w postę-
powaniu. Nie bądzmy w stylu „powo-
jennym“, natomiast idźmy w przyszłość
górnym szlakiem ludzi, usiłujących osią-
gnąć pełnowartościowość. Nie ograniczaj-
my ambicji naszych. Dalej i wwyż ku

polotom myśli twórczej. Realizujmy pro-
gram pełny.

Trzeba — powie niejeden — spoczątku
stać mocno materialnie, a potem już się
głowieć nad zbyt kulturalną kulturą ducha. Na
to odpowiedź wyraźna: trzeba się głowieć

nad wszystkim naraz — nad potrzebami
ducha, nie tylko ciała, inaczej pochyli się
głowa ku ziemi, stężeje kark i nie podniosą
czoła idący po nas, dla braku przykładu,
umiejętności życia pełnego, tradycji am-
bitnej.
Jerzy Bryc



Staburags

DZIAŁ RELIGIJNY

Rocznica koronacji Ojca Świętego



We wtorek, 12 lutego b. r., w dniu 13-tej rocznicy koronacji Ojca Świętego we wszystkich kościołach Łotwy odbyły się solenne nabożeństwa.

W Rydze, w katedrze, o godz. 11 rano odbyła się solenna pontyfikalna Msza św.,

celebrowana przez Jego Ekscelencję ks. Arcybiskupa Antoniego Spryngowicza w asyście księży biskupów Rancana, Słoskana i licznego duchowieństwa. Chór kościelny pod batutą Fr. Rutkowskiego spoił ks. Arcybiskupa pieśnią „Ecce Sacerdos”. Uroczyste kazanie wygłosił ks. prałat Stukiel. Uroczyste nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Te Deum laudamus”.

Na solenne nabożeństwo przybył przedstawiciel Prezydenta Państwa — sekretarz Zanders, minister oświaty prof. L. Adamowicz, wice-minister ks. Czamanis, poseł Łotwy przy Stolicy Apostolskiej — minister G. Albat, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych W. Munters, minister opieki społecznej W. Rubuls, burmistrz miasta Rygi H. Celmińsz, prawie cały Korpus Dyplomatyczny, liczni wojskowi i działacze społeczni.

Po nabożeństwie ks. Arcybiskup Spryngowicz udał się do niedomagającego Nuncjusza Stolicy Apostolskiej Jego Ekscelencji Monsignora A. Cechiniego, celem złożenia na Jego ręce hołdu w imieniu katolików Łotwy.

Z życia Ojca Świętego Papieża Piusa XI

Przewodniczący pierwszego kongresu powszechnego prasy katolickiej przybył do Piusa XI z delegacją, by złożyć Papieżowi specjalnie wydrukowany egzemplarz sprawozdań z tego kongresu. „Ojciec Święty — przemawia delegat — ofiarujemy Waszej Świętobliwości pierwszy egzemplarz zbioru referatów, wygłoszonych na naszych zebraniach”. Pius XI, biorąc wówczas do ręki leżący na jego biurku inny, oczywiście w zwykłym wydaniu, egzemplarz tych samych sprawozdań, doręczony mu uprzednio, powiedział: „I My także ofiarujemy panom pierwszy egzemplarz tego dzieła...”

Opowiadają, że kiedy Pius XI mianował podsekretarzem św. Kongregacji Soborów kardynała Perosiego, ten wymawiał

się od tego stanowiska, tłumacząc, że jest kaleką, brak mu bowiem nogi. Papież wówczas oświadczył: „Do tego, co masz czynić Eminencjo, nie potrzeba nóg, wystarczy głowa...”

Pius XI udziela bardzo chętnie audjencji, poświęcając im nieraz czas przeznaczony na odpoczynek. Zapytywany kiedyś, czemu tak wiele czasu przeznaczona na audjencje, powiedział: „to są moje okna na aktualność życia bieżącego...”

Pewnego dnia, w pierwszym roku pontyfikatu, doniesiono Ojcu św., że na placu św. Piotra zbierają się wielkie tłumy, by manifestować na cześć Papieża. „Biedny Gasparri — powiedział wówczas Papież — nie może nawet powiedzieć, że nas niema w domu...”

Świętość Rodziny z przemówienia Ks. Kardynała Prymasa Hlonda

... Niedawno zagranicą będąc, badałem tajemnice pewnych szczególnie wznieśli ruchów antychrześcijańskich, i w jednym z dzieł wyczytałem, że już bardzo dawno powzięta rezolucja obalenia chrześcijaństwa na tem polegała, że chrześcijaństwa trzeba zatrzeć rodzinę, trzeba zabić rodzinę, trzeba zabić wpływ rodziny i w rodzinie zabić wpływ wychowawczy... Wtedy, powiada ta rezolucja, „chrześcijaństwo rozproszy się i zniknie”. My czujemy, że w tym kierunku wre pewna ukryta praca, my czujemy, że rodzinę podkopuje się i rozsada. W Sowietach niema już dzisiaj nazwy ojca, niema nazwy matki, dziecku nie wolno witać ojca imieniem ojca, nie wolno dziecku matki witać imieniem matki, wolno tylko witać imieniem obywatela i obywatelki, bo to są tylko... obywatele. Ojca niema, matki niema, bo niema już rodziny.

Idzie ta fala coraz dalej poprzez wszelkie inne kraje, dociera ona i do nas. Wszystko to, co godzi w świętość kato-

lickiej rodziny, wszystko to, co podkopuje jej jedność, jej charakter sakralny, jej wzniosłe ideały, wszystko to jest tą samą pracą, która podkopuje chrześcijaństwo.

Dlatego my dzisiaj chcemy podkreślić, że rodzina chrześcijańska, zwłaszcza w pojęciu katolickim, jest boską instytucją, która istnieje nie z łaski kogokolwiek bądź, ale istnieje tylko z ustanowienia boskiego i od Boga samego ma swoje prawa i nakazy.

Chcemy wyznać wszystkim, że rodzina w naszym pojęciu jest instytucją, która ma od Boga prawa swe i obowiązki.

To nie jest jakaś ugoda, ka dowolnie obranym celem.

Małżeństwo chrześcijańskie i rodzina chrześcijańska ma swoje cele przez Stwórcę wyznaczone i tych celów zmieniać i przekreślać nie wolno.

Wszystko to, cokolwiek się dzisiaj dzieje, aby rodzinę w jej świętości obyczajów i wzniosłości ideałów obniżyć, to

TYDZIEŃ

Lotwa, Litwa i Estonia — w Lidze Narodów. Na konferencji, która odbyła się w Tallinie w dniach od 30 listopada do 2 grudnia roku ub., Lotwa, Estonia i Litwa doszły do konkluzji, że dotychczas nie były one należycie reprezentowane w organach Ligi Narodów. Obecnie państwa bałtyckie zwróciły uwagę Sekretarza Generalnego Ligi Narodów na konieczność zapewnienia w organach Ligi miejsc, któreby odpowiadały faktycznej i politycznej wadze Ententy państw bałtyckich wśród innych członków Ligi Narodów.

Stosunek Łotwy do Trybunału Międzynarodowego w Haadze. Stały delegat Łotwy przy Lidze Narodów J. Feldman podpisał w Sekretarjacie Ligi Narodów deklarację, na mocy której Łotwa obowiązuje się uznawać jurysdykcję Trybunału Międzynarodowego w Haadze, Termin trwania deklaracji — pięć lat.

Wizyta min. sprawiedliwości Estonji w Rydze. Na zaproszenie lotewskiego min. sprawiedliwości przybył z wizytą do Rygi minister sprawiedliwości Estonji Jan Müller wraz z małżonką.

Dwudniowy pobyt min. Müllera został wyznaczony na omówienie z rządowymi czynnikami lotewskimi niektórych spraw z dziedziny ustawodawstwa i sądownictwa.

Święta państwowe Estonji i Litwy będą obchodzone w szkołach. Minister Oświaty prof. Dr. L. Adamowicz polecił wszystkim kierownikom szkół średnich i podstawowych umadzić obchody święta państwowego Litwy w dniu 16 lutego oraz Estonji w dniu 24 lutego. W szkołach mają być zorganizowane uroczyste akademje i przeczytane referaty o życiu tych państw oraz ich stosunkach z Łotwą.

Delegacja lotewska do Finlandji. W Helsinkach w dniach od 8-go lutego do dnia 3 marca b. r. odbywają się uroczystości, związane ze stuleciem opublikowania fińskiego eposu ludowego „Kolewal”. Na zaproszenie rządu fińskiego, Rada Ministrów delegowała na te uroczystości — Ministra Oświaty prof. Dr. L. Adamowicza, kierownika do spraw kultury i sztuki przy Ministerstwie Oświaty Ed. Wirze i kierownika wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych A. Skrebera.

wszystko jest podkopowaniem rodziny samej, jest nie tylko pracą przeciw rodzinie, ale jest działalnością przeciw państwu.

My przyszlismy tutaj podkreślić znaczenie rodziny w sensie chrześcijańskim, w sensie rodziny Bożej, przez Boga ustanowionej, mającej swoje prawa, cele i przeznaczenie, których ludzka ręka przekreślać nie może i nie powinna. W tem znaczeniu oddajemy głęboki hołd wszystkim naszym rodzinom, które tym duchem żyją i które w najtrudniejszych warunkach bytu umieją tego ducha zachować. Chcemy oddać cześć tym matkom, które w tych najtrudniejszych czasach są wzorem matek w znaczeniu chrześcijańskim, chcemy oddać cześć tym ojcom, którzy dzisiaj niejednokrotnie prawdziwe męczeństwo przechodzą, aby w tak trudnych czasach dać rodzinie środki bytu i wychowania i którzy, mimo wszelkich przeciwności, dochowują wierności rodzinnej.

W ŁOTWIE

Wieczory Łotewskie

Jak donosi LTA poselstwo łotewskie w Warszawie zorganizowało t. zw. wieczory łotewskie. Udział w nich biorą obywatele łotewscy, studjujący w Warszawie, przeważnie narodowości polskiej. Na piętrze domu poselstwa jest urządzona czytelnia, można w niej znaleźć wszystkie pisma łotewskie oraz najnowsze książki; czytelnia ma służyć temu, żeby uczestnicy wieczorów, jak również zamieszkali w

Warszawie Łotysi, mogli śledzić życie kulturalne Łotwy.

Pierwszy tego rodzaju wieczór nosił uroczysty charakter. Wieczór ten został otwarty przez Dr. M. Waltersa, posła łotewskiego w Warszawie, poczem uczestnicy zapoznali się z poematem Ed. Wirzy p. t. „Straumeni”.

Tego rodzaju wieczory będą się odbywać 2 razy tygodniowo. W tymże lokalu projektuje się urządzać nie mniejszych wystaw malarskich.

Rząd zatwierdził wykonanie budżetu 1933 — 1934 r

Rada Ministrów zatwierdziła wykonanie budżetu 1933—1934 r. przedłożone przez Ministerstwo Skarbu. W ubiegłym roku budżetowym (w cyfrach zaokrąglonych) wydatki zwyczajne stanowią — 99 milionów latów, wydatki nadzwyczajne — 38 miljo-

nów latów, czyli że razem wydatkowano — 137 milionów latów.

Wpływy zwyczajne stanowią — 121,38 milj. latów, wpływy nadzwyczajne — 8,1 milj. latów, czyli razem wpłynęło — 129,48 milj. latów. Deficyt — 7,79 milj. latów został pokryty z funduszu rezerwowego.

W przyszłym roku szkolnym wykłady w Konserwatorjum — tylko w języku państwowym. W dniu 1 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Rady Konserwatorjum pod przewodnictwem Rektora prof. J. Witola. Zostały rozparcelowane zapomogi uczniom konserwatorjum. Zapomogi otrzymuje 15% wychowanków. Na drugi semestr asygnowano na zapomogi 3000 latów, przyczem 25% tej sumy wychowankowie otrzymują jako zapomogę, a resztę jako pożyczki, które po ukończeniu konserwatorjum winni stopniowo spłacać.

Następnie była rozpatrzona sprawa języka wykładowego. Dotychczas w wykładach używany był także język rosyjski i niemiecki. Rada uchwaliła, że od przyszłego roku szkolnego wszystkie wykłady w konserwatorjum będą prowadzone tylko w języku państwowym. Wykładowcom, nie posiadającym języka łotewskiego, a jest ich w konserwatorjum trzech, dano termin do września b. r. dla opanowania tego języka.

Konferencja pracowników

W sobotę, 9 lutego b. r., o godz. 9,30 rano w teatrze Kolejowym prezes Daugawpilskiego Sądu Okręgowego otworzył uroczyste posiedzenie członków Sądów Gminnych i sekretarzy pięciu powiatów: Daugawpilskiego, Zilupskiego, Rezekneńskiego, Ludzińskiego i Jaunlatgalskiego. W prezydium zasiadli członkowie Daugawpilskiego Sądu Okręgowego i goście honorowi, wśród których obecni byli: burmistrz Wolont, dowódca garnizonu gen. Bangierski, prefekt Jansberg, naczelnik powiatu Sīta i wójtowie gminni.

Z Towarzystwa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego, Walne Zebranie T-wa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego odbędzie się dnia 22. lutego o godz. 17-tej, w lokalu Klubu Oficerskiego przy ul. Waldemara 5

Projekt Izby Rzemieślniczej

Departament Handlowo-Przemysłowy opracował projekt stworzenia Izby Rzemieślniczej. Projekt został doręczony Ministrowi Skarbu dla zaopiniowania. Projekt przewiduje m. in. znaczne uszczuplenie działalności dotychczasowych zawodowych organizacji rzemieślniczych.

sądowych w Daugawpilsie

Przed konferencją członkowie sądów gminnych powiatu Ilukszańskiego złożyli przysięgę. Prezes Kociū w wygłoszonej mowie podkreślił znaczenie sądów i prawa w państwie, poczem został wykonany hymn państwowy i sędziom doręczono odznaki służbowe. W konferencji przyjął udział około 450 osób.

Owacyjnie przez zebranych zostało przyjęte odczytanie tekstów depeusz, wysłanych do premiera Dr. K. Ulmanisa i członków Rządu.

W szkolnictwie

W szkołach wolno będzie używać tylko podręczników dozwolonych przez Ministerstwo Oświaty. Minister Oświaty prof. L. Adamowicz wydał rozporządzenie o ocenie podręczników szkolnych. Zostanie powołana specjalna komisja złożona z trzech osób. Na posiedzenia komisji dla oceny podręczników będzie zapraszany także autor podręcznika.

Rospczynając od 1935—1936 roku szkolnego w szkołach wolno będzie używać podręczników, które zostaną poddane cenzurze oraz zamieszczone w spisie Ministerstwa Oświaty.

Osoby udzielające lekcji prywatnych muszą się zarejestrować w Ministerstwie Oświaty. Minister Oświaty prof. Dr. L. Adamowicz podpisał rozporządzenie w sprawie nauczycieli udzielających lekcji prywatnych. Wszystkie osoby, które chcą udzielać lekcji prywatnych powinni się zarejestrować w departamencie szkolnym. Od obowiązku rejestracji są zwolnieni nauczycielowie, posiadający w spisie Ministerstwa Oświaty.

Kary za nieuczęszczanie do szkół. W związku z nowym prawem o oświacie ludowej władze oświatowe przeprowadzają ścisłą kontrolę dzieci w wieku szkolnym — od 8 do 15 lat. Skonstatowano kilka wypadków, że dzieci w tym wieku nie uczęszczają do szkół bez dostatecznie umotywowanych na to przyczyn.

Winni rodzice w tych wypadkach ulegają karze. W związku z powyższym na rodziców nakładano grzywnę w wysokości 1 lata za każdy dzień, w którym dziecko nie uczęszczało do szkoły.

Próby wymiany audycji radiowych pomiędzy Łotwą a Litwą. W czasie pobytu w Rydze dyrektora litewskiego radja Bielunasa były prowadzone pertraktacje o bliższej współpracy radja łotewskiego i litewskiego w dziedzinie wymiany programów. Obecnie została przeprowadzona pierwsza próba, przyczem dla nadania audycji zostały użyte druty telefoniczne.

W Operze Narodowej frekwencja stale się zwiększa. W styczniu r. b. ilość osób obecnych na przedstawieniach w operze znacznie wzrosła. Mianowicie, 37 przedstawień zwidziło — 35.483 osób w stosunku — 35.480 osób na 39 przedstawień w roku ubiegłym. Z Oper największą frekwencją cieszyła się „Aida” (997 osób), z operetek „Hrabina Marica” — (1335 osób).

Pomnik wolności



który
niebawem
stanie
w
stolicy
Państwa
w
Rydze

Komitet budowy Pomnika Wolności, któremu przewodniczy Prezydent Państwa A. Kwiesis, rozpatrzył sprawę przygotowania Posągu Wolności przez jedną z najstarszych odlewni szwedzkich.

Model gipsowy Posągu Wolności zostanie w tym celu wysłany jeszcze w b.m. do Sztokholmu, skąd po 6 miesiącach zostaną dostarczone odlane części posągu, poczem w Rydze posąg zostanie zmontowany. Wobec powyższego należy się spodziewać, że Posąg Wolności gotowy będzie na 1 października b. r.

NA SZEROKI

Polacy i Anglicy prorowadzić winni tę samą politykę obrony pokoju i cywilizacji

Londyn. Odbył się tutaj doroczny bankiet Towarzystwa Anglo-Polskiego. W bankiecie wzięło udział około 200 osób, w tem bardzo wielu wybitnych przedstawicieli sfer politycznych i gospodarczych Londynu. Gościem honorowym był sir Austen Chamberlain. Powitał zebranych ambasador Raczyński, poczem zabrał głos sir Austen Chamberlain, który wygłosił wysoce interesujące przemówienie. Nawiązując do okresu rokowań w Locarno, Chamberlain wspominał o swąptliwościach, jakie wobec niego wyrażał B. p. Aleksander Skrzyński, z powodu nieistnienia klauzul, dotyczących Europy Wschodniej. Chamberlain podkreślił, że stanowisko ówczesne Wielkiej Brytanji nie znaczyło bynajmniej, że W. Brytanja nie interesuje się losem Polski. W. Brytanja nie mogła w tym czasie rozszerzyć swych zobowiązań na wschodzie Europy. Obecnie, stwierdził Chamberlain, powracamy znowu do Locarna. Hitler obiecał rozważyć poważnie propozycje, wysunięte w ostatniej deklaracji francusko-brytyjskiej. Chamberlain z wielkim za-

palem udziela tym propozycjom swego poparcia i podkreśla, że nie oznaczają one bynajmniej okrażenia Niemiec. Mają one na względzie tylko jedno — pokój. Odmowa Niemiec zmusiłaby W. Brytanję i Francję do pewnych konkluzji, za które odmawiający samiby ponieśli odpowiedzialność. Mówiąc o roli Polski i misji: dziejowej, którą jej Europa powierzyła, Chamberlain oświadczył, że Polska jest wielkim mocarstwem. Ma przeto wielkie zadanie. Polska musi przyczynić się do podjętych obecnie w Londynie kroków na rzecz pokoju. Mówca podkreślił następnie konieczność wprowadzenia w życie na wschodnim odcinku Europy zasad wzajemnej pomocy przeciwko nastnikowi i wyraził nadzieję, że rząd polski spełni zadanie, jakie na nim ciąży. My, anglicy — oświadczył w końcu Chamberlain — którzy radośnie odczuwamy fakt odrodzenia polski, mamy nieploną nadzieję, że Polacy i Anglicy, znajdując się na przeciwnych krańcach Europy, prowadzić będą tę samą politykę obrony pokoju i cywilizacji.

Polacy w Estonji stanowią niewielką grupę, liczącą około 2000 osób. Rozrzucony po całym kraju (zwłaszcza w miastach: Tallin, Tartu, Narwa, Pärnu), starają się złączyć swoje wysiłki, celem stworzenia zwartych ośrodków polskich. Związek Narodowy Polaków w Estonji ma kilka swoich filij w większych miastach. Wysiłek polski skierowany jest na zachowanie języka i kultury narodowej oraz na stworzenie współpracy polsko-estońskiej.

Należy zwrócić uwagę na żywą działalność młodego pokolenia. Wychowane w Estonji, stara się ono gorliwie wypełniać obowiązki obywatelskie, nie zapominając jednak ani na chwilę o swej polskości. Ruch młodzieżowy w Tallinie już ma swój poważny dorobek, inne ośrodki są w stadium organizacji.

Polacy w Estonji są bardzo sympatycznie traktowani przez gospodarzy. Nie zdarzyło mi się widzieć Polaka, któryby narzekał na Estonję i Estończyków, wprost przeciwnie — każdy poczuwa się w obowiązku oświadczyć przybyszowi, że w kraju tym czuje się b. dobrze.

Na odjeździe urządziliśmy zebranie młodzieży. Było nas około 30 osób. W programie mieliśmy gawędę na temat organizacji życia osobistego. Postanowiliśmy zrobić eksperyment: każdy z Polaków wziął pod opiekę Estończyka i półgłosem tłumaczył mu moje wywody. Próba się udała, prowadziliśmy potem nawet dyskusję. Zasiadliśmy później do herbatki. Tu „wielki program” się załamał. Zwyciężyła młodość i atmosfera przyjacielska. Wypowiedzieliśmy kilka „mów”. Wszystkie były serdeczne i bezpośrednie, nie trąciły dyplomacją i „protokółem”.

O 2-giej w nocy opuściłem towarzystwo, ponieważ rano wyjeżdżałem z Tallina. Reszta jednak została. Estończycy z zapalem ćwiczyli krakowiaka przy „nagębnej” orkiestrze...

... Polacy w Estonji żyją wśród przyjaciół. O tem pamiętają oni zarówno jak i Estończycy. „Jez”.

Wzrost liczby abonentów telefonicznych w Warszawie

Od chwili ogłoszenia przez Polską Akc. Spół. Telefoniczną, że telefony w Warszawie zakładane są bezpłatnie, t. j. od dnia 15-go grudnia 1934 r., wpłynęło 6.519 zgłoszeń na nowe aparaty. Na dzień 1 stycznia r. b. w Warszawie było 47.539 abonentów, dysponujących 58.315 aparatami.

Z pobytu w Estonji

Wśród przyjaciół

(Korespondencja specjalna dla „Naszego Życia”)

Granica... Przykra procedura pokazywania wnętrza walizek, zgłaszania skromnej ilości pie-niędzy... Potem wprawki w języku estońskim: wymówić jednym tchem: „Mittesuitsetajetele” — dla niepalących. Jedziemy przez morze śniegu, wśród bezbrzeżnych równin, mijając większe obszary leśne, rozrzucone wioski i małe stacyjki o różnorodnych nazwach.

Jesteśmy wreszcie w Tallinie. Po kilku godzinach ogarnie nas czar starego miasta. Nie Hajmy się jednak mu i chodźmy między ludźmi. W „Corso” spotykam przyjaciół estończyków. Rozmowy nasze ciągną się długo. Są one ciekawe i w pełnym tego słowa znaczeniu — przyjacielskie, nieobarczone ciężarem propagandy, czy też wywiadu dziennikarskiego.

Pozatem jednak mam tu jeszcze inną grupę „swoich ludzi”: są to Polacy w Estonji. Oni są najbardziej „swoi”, to też każdego przybysza z Polski radziby „trzymać jaknajdłużej. Idę więc

wieczorem na Pikk-tanav, by pogawędzić z rodakami.

Lokal nieduży, ale gwarny. Starsi opowiadają sobie nowiny dnia, dyskutują projekty nowych imprez. Niedługo ma się odbyć polski bal...

Młodzież starsza, w grupie około 30 osób, robi t. zw. ul: każdy gada o czem innym i obowiązkowo głośno. Zaczynamy śpiewać... Jesteśmy w Estonji, w kraju, którego niepodległość narodziła się z pieśni. Nie możemy wyczerpać swego repertuaru, śpiewy ciągną się do późna w noc...

Ku czci gen. Bema

BUDAPESZT, PÁT — W godzinach przedpołudniowych w dniu święta pułkowego zebrali się pod pomnikiem gen. Bema oficerowie pułku jego imienia oraz liczna publiczność. Dowódca pułku płk. Magashazi złożył u stóp pomnika wieniec oraz przemówił, podkreślając, że walczący o wolność w r. 1848 gen. Bem pozostanie dla Węgrów na zawsze symbolem wódza i braterstwa polsko-węgierskiego. Na zakończenie uroczystości kompanja honorowa przedelfilowała przed pomnikiem.

Litwa nawiązuje stosunki kulturalne z zagranicą

Jak podaje LTA, w Kownie odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich organizacji, które podtrzymują stosunki z zagranicą. Konferencję otworzył Minister Spraw Zagranicznych Łozoraitis. Rozpatrzono cały szereg spraw, z których najważniejszą była sprawa rozszerzenia i pogłębienia stosunków kulturalnych Litwy z zagranicą. Na konferencji m. in. zabierał głos również prezes litewskodotewskiego towarzystwa zbliżenia — burmistrz Kowna Merkis, który mówił obszernie o współpracy narodów bałtyckich.



Współczesna piechota ZSSR na defiladzie w Moskwie

M SWIECIE



„Bez uwzględnienia zastrzeżeń polskich —
nie ma bezpieczeństwa na wschodzie Europy“

Szwajcarski głos o stanowisku Polski

GENEWA, PAT — „La Suisse“ w artykule wstępnym, zatytułowanym „Polityka paktów“ omawia obszernie stanowisko Polski wobec różnych wysuniętych w ostatnim czasie projektów.

Polityka polska — pisze dziennik — wydaje się czasem niejasna po części dlatego, że przeszło 100 lat milczenia odzwyczajało umysły zachodnie od liczenia się na wschodzie Europy z czynnikiem polskim. W ciągu tego długiego i ponurego okresu dziejów Polskę patrjoci polscy zastanawiali się nad przyczynami klęski i nauczyli się liczyć tylko na samych siebie. Sojusz z Francją, którego nikt w Polsce się nie wyrzeka, nie może sprowadzać Polski do roli wasala Qua d'Orsay. Wprost przeciwnie w interesie Francji leży, aby stosunki Polski z jej sąsiadami nie znajdowały się w stanie ciągłego alarmu.

Pod tym względem sytuacja Polski jest dziś znakomita.

Dziennik wskazuje na polsko-sowiecki pakt nieagresji, który, uzupełniony układem londyńskim w sprawie określenia napastnika, idzie dalej pod pewnymi względami aniżeli nawet projekt konwencji lotniczej, mówiącej tylko o niesprowokowaniu agresji, a dalej — pakt polsko-niemiecki i stwierdza, że wschód Europy ma już swoje pakt. Pakt wchodzi ofiaruje Niemcom i Polsce gwarancje, której rząd polski nie pragnie. Jeżeli chce się zapewnić bezpieczeństwo na wschodzie Europy, nie można nieuwzględnić zastrzeżeń polskich.

Dziennik wskazuje wreszcie na gotowość Polski przystąpienia do paktu naddunajskiego i w konkluzji stwierdza, że polityka polska zawiera element jasności, który może być pożyteczny, jeżeli się zrozumie, że żaden kraj nie może działać przeciwko swym interesom.

Łotewskie odznaczenia-Polakom

Minister Z Beczkowicz na uroczystości w Warszawie

Posel łotewski w Warszawie min. M. Walters udekorował w salonach poselstwa orderem „Trzech Gwiazd“ oficerów polskich. Uroczystość odbyła się w asyście attaché wojskowego Łotwy ppłk. Kluge. Na uroczystości obecny był również poseł Rzplitej w Rydze min. Beczkowicz. Odznaczenia otrzymali: szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, gen. Kordjan Zamorski, kontradmirał Świrski, płk. dypl. Olbrycht, płk. dypl. Karcz, ppłk. dypl. Englicht, ppłk. dypl. Mayer, komandor Walden, kpt. Łowczowski i kpt. Jacynicz.

Uroczystość zakończyła się śniadaniem, podczas którego wygłosił przemówienie min. Walters, wnosząc toast na cześć Polski, armji polskiej, prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Na mowę odpowiedzieli gen. Gąsiorowski i min.

Beczkowicz, którzy wzniesli toasty na cześć Łotwy, prezydenta Kwiesisa i armji łotewskiej.

„Lietuvos Žinios“ o rozszerzeniu prasowej Ententy

Z Kowna donoszą: „Lietuvos Žinios“ w artykule poświęconym konferencji prasy Ententy bałtyckiej pisze, że bałtyckie porozumienia prasowe powinno być również rozszerzone na Polskę i Finlandję.

W ten sposób utworzyłaby się silniejsza strefa pokojowa, idąca od Bałkanów poprzez środkową Europę i kraje nadbałtyckie aż po Ocean Lodowaty. Środkowa Europa, ognia bałkańskie i bałtyckie już są zorganizowane. — Trzeba teraz je połączyć w jeden łańcuch.



Nowe watykańskie marki pocztowe

POLSKA rezygnuje z Challenge'u w 1936 r

Lotnictwo polskie na nowych torach

Paryż. — Delegat Aeroklubu Rzplitej złożył dziś sekretarjatom F. A. I. (Międzynarodowa Federacja Lotnicza) oświadczenie, że Aeroklub Rzplitej nie będzie mógł brać udziału ani w naj-

bliższych zawodach lotniczych „Challenge de Tourisme International“, ani też w ich organizacji. Polska powzięła decyzję skierowania swych wysiłków lotniczych na inne tory, na których linji nie

leżą zawody w rodzaju dotychczasowych Challenge'ów.

Zaraz po zakończeniu ostatniego Challenge'u w kołach lotniczych w Polsce podniosły się głosy, stawiające pod znakiem zapytania celowość organizowania tego rodzaju zawodów na przyszłość. Motywowano to tem, że Challenge zasadniczo już odegrał swoją rolę i zbacza coraz bardziej na manowce konkurencji czysto technicznej, przy czem coraz mniej państw interesuje się temi zawodami, kierując uwagę w stronę wielkich wyścigów lotniczych.

Sprawa udziału Polski w Challenge'u 1936 nasuwała więc poważne wątpliwości i była przedmiotem długich debat w łonie odpowiednich władz lotniczych.

Ostatecznie postanowiono nie brać udziału w przyszłym Challenge'u, a wysiłki w kierunku lotnictwa skierować na tory bardziej praktyczne.

Piętnostolecie odzyskania wybrzeża morskiego

W dniu 10. II. 35 r. przypadła piętnasta rocznica objęcia przez Polskę w posiadanie wybrzeża morskiego. Na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach życia dokonała Polska od chwili odzyskania Niepodległości rzeczy bardzo wielkich. Ale na odcinku morskim pobila wszystkie rekordy. Cały świat podziwia jej osiągnięcia na morzu.

Im większe są sukcesy — tem odleglejszą wydaje się chwila, gdy wojska polskie stanęły na smaganem wichrami pustkowiu nad Bałtykiem. Ale tem samem coraz bardziej odczuwa się doniosłość tej chwili, kiedy Niepodległa Rzeczpospolita zdobyła szeroką bramę w świat.



Krzyż na miejscu gdzie zginął król belgijski Albert

17 lutego b. r. minęła rocznica tragicznej śmierci króla Alberta. Na miejscu, gdzie znaleziono zwłoki króla — został postawiony zwykły granitowy krzyż bez żadnego napisu.



SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

Racjonalne używanie nawozów sztucznych

Z powodu zbliżającego się czasu, w którym rolnicy sprowadzają nawozy sztuczne na potrzeby zasiewów wiosennych — chciałbym omówić obszerniej kwestję racjonalnego użycia tych nawozów, podając kilka wyjaśnień. Sądzę, że sprawa opłacalności została dostatecznie wyjaśniona (w artykule p. t. „Nie powtarzajmy błędów”, zamieszczonym w numerze 2-im „Naszego Życia”) i żadnych wątpliwości nie nasuwa.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że użycie nawozów sztucznych jest dość łatwe, t. j., mając odpowiednią ilość gotówki, czy też zapewniony kredyt należałoby kupić jakiegokolwiek tam superfosfatu, zwanego „piopolem”, użyć i sprawa skończona (bez względu na to, czy go się użyło pod owies, czy pod pszenicę — w to się nie wnika!). Tu właśnie tkwi wielki błąd naszych rolników, którzy, aczkolwiek nie są rozrzutni, a w czasach olbrzymich, powiedzialiby, nawet skąpi, to jednak w przeważnej ilości, na kupno nawozów sztucznych, pieniędzy nie żałują. Szczególnie to się odnosi do superfosfatu, czyli tak zwanego u nas pospolicie „piopolu”. Używają go niemal pod wszystkie rośliny, nie bacząc na to, czy się to opłaca, czy też nie.

Jak już wyżej wspomniałem, kwestja opłacalności użycia nawozów, przy obecnej cenie na zboże, żadnych wątpliwości nie nasuwa, jednak nie dowodzi to jeszcze, ażeby użycie superfosfatu pod owies, czy też pod ziemniaki, opłacałoby się. Powiadamy, że mając dostateczną ilość obornika możemy nawozów sztucznych nie używać. To twierdzenie rolników jest zupełnie słuszne dlatego, że obornik, aczkolwiek w niepełnym stopniu, to jednak posiada wszystkie składniki potrzebne dla rozwoju i wzrostu roślin, a więc azot, fosfor, potas i tlenek wapna. Oprócz tego obornik działa na glebę fizycznie bardzo dodatnio, zawdzięczając masie próchnicznej, dzięki której następuje rozwój bakterij, czyniących glebę więcej przewiewną i przepuszczalną. Dlatego też obornik jest nawozem niezastąpionym.

Niestety, musimy się zgodzić z tem, że obornika nie mamy w tak dużych ilościach, ażeby można było potrzeby naszej gleby w dostatecznej mierze zaspokoić. To też musimy ubiegać się do stosowania nawozów sztucznych, t. j. do nawozów sporządzonych sztucznie, mających odpowiednie składniki pokarmowe dla rośliny, pamiętając, że nawozy sztuczne używamy raczej jako uzupełnienie nawożenia obornikiem tam, gdzie obornika brakuje.

Mówiłem już, że obornik posiada wszystkie składniki, potrzebne dla rozwoju i wzrostu roślin. Natomiast nawozy sztuczne, z wyjątkiem nitrofoski, która jest dość drogą i co do opłacalności w gospodarstwie polowym wątpliwą, zawierają je-

den składnik główny: albo potas, albo fosfor, albo azot.

Wiemy dobrze, że człowiek, ażeby żyć, rozwijać się i intensywnie pracować, potrzebuje niezbędnych dla siebie pokarmów, w których braku traci na sile i ginie, ale to są wypadki krańcowe. Natomiast weźmy coś pośredniego i spójrzmy na człowieka źle odżywianego, t. j. człowieka, który ze względu na brak warunków materialnych, nie może sobie pozwolić na niezbędne, potrzebne dla jego organizmu pokarmy. Widzimy, że ten człowiek zapada na jakąś chorobę, czy też robi się niezdolnym do pracy, zaczyna nie żyć, a wegetować, bez żadnego pożytku dla państwa, społeczeństwa, a nawet dla rodziny.

To samo się dzieje naprzykład z krową lub koniem, których żywici będziemy słomą żytnią.

Kochani rolnicy! Spójrzmy na te łany pszenicy lub żyta, a przekonamy się, że to też są żywe organizmy, że to też są żywe twory, które, zawdzięczając swemu niższemu stopniowi w przyrodzie, nie mogą się skarżyć! One tak samo, jak i my, ludzie, muszą się odżywiać, oddychać, mieć pod dostatkiem wilgoci i t. d. I teraz wyobraźmy sobie, że w glebie fosforu jest podostatkiem, ale gospodarz, wierząc w siłę działania „piopolu”, używa superfosfatu, nie wnikając w to, czy jest on potrzebny, czy też nie.

Przesolone nikomu nie smakuje. To też jednostronne nawożenie nigdy opłacić się nie może. Ze względu na to, że rośliny odżywiają się nie jednym składnikiem, a kilkoma, istnieje t. z. prawo minimum, na podstawie którego rośliny zużywają tylko tyle reszty składników, na ile pozwala składnik, którego w glebie jest najmniej. Weźmy naprzykład, że 100 m² pola pszenicy na rozwój i wzrost potrzebuje 20 gr. fosforu, 40 gr. azotu i 20 gr. potasu. Przypuśćmy, że gospodarz użył na tym kawałku superfosfatu, nie uwzględ-

niając innych składników, wskutek czego w glebie ułożył się następujący stosunek poszczególnych składników: fosforu 40 gr., azotu 40 gr. i potasu 20 gr., wobec czego 20 gr. fosforu ginie, ew. pozostaje bez użytku, gdyż według prawa minimum, przy obecności 40 gr. azotu i 20 gr. potasu, roślina może wykorzystać tylko 20 gr. fosforu.

Naturalnie, na tem nikt inny nie traci, jak tylko gospodarz!

Dlatego też, sporządzając plan nawożenia nawozami sztucznymi, należy wziąć pod uwagę: pod jaką rośliną będziemy stosować dany nawóz, na jakie gleby, jaka na tej glebie rosła przedtem roślina. Zależnie od tych czynników będziemy mogli dopiero użyć tego lub innego nawozu z należytych skutkiem. Na oślep trudno coś robić, każdy rolnik musi żyć ze swoją ziemią — karmicielką, musi pamiętać o jej wszystkich potrzebach, w maganiach i wadach, i dopiero wtedy tylko będzie mógł z niej otrzymać odpowiedni pożytek. Biorąc pod uwagę, że roślina potrzebuje kilku najważniejszych składników dla swego rozwoju, że każdy nawóz sztuczny, z wyjątkiem nitrofoski, zawiera tylko jeden składnik (naw. fosforowe — fosfor, potasowe — potas i azotowe — azot), pamiętając o wymaganiach uprawianej rośliny, zasobności gleby i t. d. — rolnik musi świadomie i konsekwentnie uzupełniać braki gleby, nie zaś na oślep wyrzucać pieniądze.

Naturalnie, trudno w króciutkim artykule omówić wszystkie zagadnienia, ewentualności i komplikacje, powstające przy nawożeniu gleby.

Podaję tylko w ogólnikowy sposób najelementarniejsze pojęcia, dotyczące nawożenia. Mamy do swojej dyspozycji P. T. R., zasobne w siły fachowe, więc niech każdy z nas, zanim wyrzuci pieniądze, zdobywane z takim trudem, uda się do P. T. R. pisemnie, czy też osobiście, a otrzyma szczegółowe i wyczerpujące informacje. Na zapytania pisemne — odpowiedzi będą udzielane w „Naszem Życiu” w dziale rolniczym.

Bądźmy świadomi swoich celów, swoich dróg, swojej pracy, a wtedy każdy nasz krok, każdy wysiłek, każdy grosz, włożony w gospodarstwo przyniesie nam zasłużone wynagrodzenie.

Z tygodnia

Pawiljon lotewski na wystawie belgijskiej w Brukseli. W Bolderaja na brzegu Daugawy już od grudnia ub. r. montował się pawiljon, przeznaczony dla wystawy w Brukseli. Obecnie praca dobiegła już końca i 10 lutego b. r. rozebrany pawiljon drogą morską wysłany został do Brukseli, gdzie na miejscu zostanie zmontowany.

Pawiljon jest utrzymany w stylu współczesnym. Będzie on służył eksponatom wysokowartościowych lotewskich materiałów leśnych. Wewnątrz pawiljon będzie utrzymany w narodowym stylu lotewskim.

Budujcie według planów! Często się zdarza, że właściciele domów przy przeróbkach względnie przy budowie nowych domów — nie przytrzymują się planów, zatwierdzonych uprzednio w

zarządzie miejskim. Powoduje to w następstwie różne komplikacje i zwiększa koszty. W celu uniknięcia nieporozumień zarząd miejski Dąbawpilsu proponuje budującym ściśle przytrzymać się ustalonego planu, jeżeli zaś zajdzie konieczna potrzeba jego zmiany — to na przeprowadzenie tych zmian należy uzyskać zgodę odpowiednich czynników.

Uwagze dzierżawców miejskiej ziemi. Dąbawpils posiada dużo ziemi, którą wydzierżawia. Wśród dzierżawców są i tacy, którzy korzystają z ziemi już na prawach dziedzicznej dzierżawy, nieposiadając jednak odpowiednich dokumentów hipotecznych. Zarząd miasta ustalił, że takich wypadków jest około 100. W związku z powyższym zdecydowano ustalić termin, w którym zainteresowanym dzierżawcy winni zawrzeć odpowiednio umowy hipoteczne na dzierżawione objekty.

Z chwilą upłynięcia terminu i niezawarcenia tych formalności przez dziedzicznych dzierżawców mogą oni utracić prawa do dalszego korzystania z dotychczasowych obiektów ziemi miejskiej.

K. Pławski

D T K



1) Daugawpilskie Towarzystwo Kredytowe jest organizacją spółdzielczą. A więc każdy Polak, świadomy potrzeby zrzeszenia się w dziedzinie gospodarczej, może i powinien do tej organizacji należeć, a tem samym być jej współwłaścicielem.

D. T. K. istnieje od r. 1926. Z każdym rokiem, pomimo ciężkich, tak zw. kryzysowych czasów, T-wo to rozwija się coraz bardziej. Nie od rzeczy będzie powołać się na oficjalny organ zrzeszonych spółdzielni kredytowych „Kredits”, który w swym artykule wyróżnił z pośród innych towarzystw mniejszościowych (żydowskich, niemieckich, rosyjskich, litewskich i in.) D. T. K. i Polskie Towarzystwo Pożyczkowo - Oszczędnościowe w Rydze, podkreślając ich trwałą podstawę oraz wzrastającą stale sumę obrotów.

Niestety, kierownictwo D. T. K. powinno stwierdzić jeden objaw ujemny, który mówi sam za siebie. Chodzi mianowicie o to, że ilość członków, chociaż wzrasta to jednak nie w takim tempie, jakby się spodziewać należało.

D. T. K. rozwija swą działalność nie tylko w Daugawpilsie. Do T-wa należą i mieszkańcy wsi z powiatu Ļukstes oraz z całej Ļatgalji, nie wyłączając miast (Rezekne, Ļudza, Krasława). Zasięg pracy D. T. K., jak widzimy, jest wielki, a więc i ilość członków powinna byłaby być znaczna.

D. T. K. prowadzi akcję oszczędnościową wśród swoich członków. Pozakładało ono Szkolne Kasy Oszczędności przy szkołach i niektórych drużynach harcerskich. Wszystko to wymownie świadczy, iż cele i zadania D. T. K. są szeroko popularyzowane.

Któż zaprzeczy temu, że D. T. K. nie jeden raz przyszło z wydatną pomocą swym członkom, udzielając pożyczek na cele gospodarcze: czy to na dopełnienie inwentarza gospodarskiego, czy na zakupienie surowców dla rzemieślników, lub nawet na założenie warsztatu pracy?

Iluz to mamy handlowców, którzy, stającą walkę w ciężkich dzisiejszych czasach, znajdują w D. T. K. możliwość uzyskania pożyczki, aby interes swój popchnąć na lepsze tory!

Wysokość możliwej do uzyskania pożyczki, niestety, jest zbyt mała, a to dlatego, że Zarząd chce w miarę możliwości zadośćuczynić potrzebom wszystkich członków. Jakkolwiek sprawa uzyskania większych kredytów dla T-wa jest rzeczą w dzisiejszych czasach — trudną, to jednak Zarząd D. T. K. robił wszelkie starania w tym kierunku. Sprawa ta ostatnio, ku wielkiemu zadowoleniu, została pomyślnie załatwiona i być może w najbliższych dniach uruchomi się większy kapitał na pożyczki wyłącznie dla określonych i zaaprobowanych przez Zarząd celów produkcyjnych.

Obecnie zbliża się dzień dorocznego Walnego Zebrania Sprawozdawczego (12 lutego r. b., godz. 16. Daugawpils, Warszawas 30).

Przygotowuje się do W. Z. Zarząd, przygotowuje się Rada, przygotować się musi i każdy członek. Przedewszystkiem musi być obecny na tym Zebraniu z my-

ślą i przekonaniem, że swą obecnością da dowód, że chce dobrej i społecznej sprawie wspólnie służyć. Poza tem każdy, kto jeszcze nie jest członkiem, niech zaciągnie się w szeregi spółdzielców a tem samem dopomoże do stworzenia silnego zastępu ludzi świadomych, iż w zbiorowym wysiłku można wiele zdziałać dla lepszej, wspólnej przyszłości.

Próby żywienia krów mlecznych surowymi ziemniakami

przeprowadzono ostatnio w Niemczech z inicjatywy niem. tow. plantatorów ziemniaków, przyczem ziemniaki miały zastępować częściowo względnie w zupełności buraki pastewne. Wedle planu żywienia, opracowanego przez instytut hodowlany, krowa o wadze 500 kg. przy mleczności dziennej 15 kg mleka, miała dostawać: 40

kg buraków, 5 kg siana łąkowego, 1 kg słomy jarej, 1 kg siewczki lub plewy, 0,75 kg orzecha ziemnego, 0,75 kg sruły sojowej, 0,75 kg kuchu słonecznikowego. Dawka powyższa — wedle tablic Kellnera — zawiera 1073 g strawnego białka i 6134 wartości skrobiowej. Przyjęto przy tem jako paszę bytową dla krowy 275 g strawnego białka i 2750 g wartości skrobiowej. Dla wytworzenia 1 kg mleka pozostawało zatem 53 g strawnego białka i 225 g wartości skrobiowej. Ponieważ waga krów doświadczalnych wynosiła przeciętnie 650 kg, przeto zapotrzebowanie paszy bytowej wyniosło 358 g strawnego białka i 3375 g wartości skrobiowej. Biorąc przeciętną wartość skrobiową, zastępowano 100 kg buraków pastewnych 37,6 kg ziemniaków, przyczem krowy dostawały najwyżej po 18,8 kg ziemniaków na dzień i sztukę. Ziemniaki były zadawane surowe i krajane. Najważniejszym wynikiem tego doświadczenia było stwierdzenie, że zużycie strawnego białka i wartości skrobiowej dla wytworzenia 100 kg mleka było przy żywieniu ziemniakami przeciętnie o 20% wyższe niż przy żywieniu burakami, zaś ilość mleka w wypadku pierwszym o 5% niższa, niż przy drugim. Wpływu na zawartość tłuszczu w mleku, i na wagę żywy nie zauważono. Ziemniaki nie wywoływały żadnych zaburzeń przewodu pokarmowego.

Na co zwracać uwagę przy skarmianiu buraków pastewnych

Dawniej obawiano się, że zadawanie całych buraków pastewnych, ziemniaków itp. soczystych pasz bydłu może spowodować zadławienie się i dlatego uważano za konieczne takie pasze poprzednio rozdrobnić na odpowiednich siekaczach. Jak wiadomo, w tym celu używane były krajacze najrozmaitszych konstrukcyj, mniej lub więcej drogie, wymagające obsługi ręcznej czy nawet motorowej. Natomiast nie zwracano prawie zupełnie uwagi na zanieczyszczenie tych pasz i zadawano je niejednokrotnie zawalane piaskiem i ziemią. W ten sposób osiągało się dość znaczne straty, nie tylko bowiem traciło się pieniądze na kupno odnośnych maszyn i ich obsługę, ale — co gorsza — otrzymywało się paszę uboższą w składniki pokarmowe, gdyż pewna ich ilość przy krananiu spływała wraz ze sokiem krajanych

korzeni czy kłębów roślin, a piasek czy ziemia w przewodzie pokarmowym zwierzęcia mogły wywołać różne szkodliwe przypadłości. Dzisiejsze zatem poglądy na tę sprawę, oparte o odpowiednie badania, przemawiają za zadawaniem całych korzeni, czy kłębów zwierzętom, bez obawy zadławienia ich, które się zdarza tylko wyjątkowo, natomiast podkreślają konieczność jaknajlepszego ich czyszczenia, najlepiej przez staranne wymycie, z wszelkich nieczystości. Rzecz naturalna, że gdyby ktoś zapragnął w dalszym ciągu używać krajaczy, które zresztą, przy żywieniu słońi istotnie oddają pewne usługi, w takim razie przed tem winiem również starannie daną paszę oczyścić. Krajacze nowszych konstrukcyj posiadają nowe specjalne urządzenia w tym kierunku.

Z tygodnia

Tydzień propagandy mleka. W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się pod przewodnictwem wiceministra J. Birnieka narada w sprawie zwiększenia konsumpcji mleka, produktów mlecznych oraz zwiększenia ich zbytu. Uchwalono w dniach od 10 do 17 marca urządzić tydzień propagandy mleka. Ustalono, że mleko jest daleko zdrowsze i tańsze od herbaty — szklanka herbaty bowiem kosztuje 8 santymów, a szklanka mleka tylko 4—5 santymów. Obecnie już cały szereg szkół i urzędów używa na śniadanie mleka zamiast herbaty. Pierwsze podało przykład Ministerstwo Rolnictwa.

Ci, którzy lubią napój osłodzony, mogą pić mleko z cukrem, co jest, jak stwierdzają powagi lekarskie, bardzo zdrowym i pożywnym.

Dostarczono 6000 ton lnu. Z ustaleniem sannej włościanie zaczęli energiczniej dostarczać na punkty swój len. Dotychczas do składów monopolu lnanego dostarczono już około 6000 ton lnu, co stanowi połowę urodzaju. Co tydzień na składy monopolu przybywa do 500 ton lnu, a sprzedaje się przeciętnie około 300—400 ton.

Nowe ceny na cement. Inspektor cen pulk. A. Łandowski wydał nowe rozporządzenie, obniżające ceny na cement portlandki, produkowany przez fabrykę Śmidta w Rydze. Według nowej taryfy cena beczulki cementu w opakowaniu workowym kosztuje 8 latów franco Ļgłeciem, przy zakupach wagonowych. Cenę hurtowną ustalono na 8 latów i 20 sant. O ile cement jest opakowany w beczulki drewniane, cena za beczulkę zwiększa się o 1 lat i 10 sant.

Nowe ceny na cement obowiązują od dnia 15-go lutego b. r. Winni niewykonania rozporządzenia Inspektora cen ulegną grzywnie w wysokości do 20.000 latów, względnie zostaną pozbawieni koncesji, jak również prawa na otrzymanie pozwoleń walutowych i importowych.

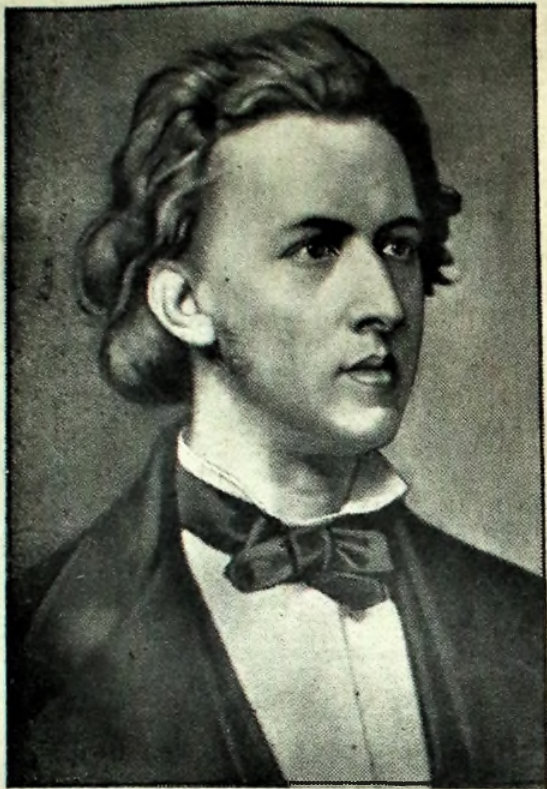
Bank Rolny ratuje gospodarstwa wiejskie. W styczniu b. r. na licytację było wystawiono ogółem — 731 gospodarstw wiejskich, jednak w 578 wypadkach licytacje zostały odwołane, gdyż gospodarze zdążyli uregulować swe zobowiązania. Sprzedano z licytacji tylko 86 gospodarstw, czyli 12%.

W styczniu Bank Rolny znowu udzielił 709 gospodarstwom pożyczki na ogólną sumę zgórą jednego miliona latów.

Z życia wielkich Polaków

Fryderyk Chopin w 125. rocznicę urodzin

Stefan Żeromski



często proszony do Belwederu, do cesarzewicza Konstantego i Księżny Łowickiej.

Wyższe wykształcenie muzyczne zawdzięcza Chopin dyrektorowi Konserwatorium Warszawskiego, Elsnerowi, który wtajemniczył młodego, genialnego już podówczas ucznia, w uciążliwą naukę kontrapunktu.

Późniejsza podróż zagranicę, sukcesy na polu kompozytorskim i pianistycznym, żywy udział w życiu muzycznym zagranicy, wszystko to jak w kalejdoskopie przesuwają się przez życie Chopina na obczyźnie.

Zbyt jednak intensywna praca, stałe bywanie w najwytworniejszych salonach Paryża, nieregularny tryb życia — nadszarpnęły, z natury już słabe, jego zdrowie. Choroba płuc przyberała coraz bardziej zastraszające rozmiary, doprowadzając wreszcie do nieuniknionej katastrofy.

Umierając zupełnie przytomnie, zwrócił się do otaczających go przyjaciół ze słowami pocięchy i prośbą, aby przez pamięć dla niego grali Mocarta, którego tak uwielbiał: „Będziecie grać, a ja Was będę stamtąd słyszał...”

Na pogrzebie Chopina zabrzmiały przejmujące dźwięki jego własnego marsza pogrzebowego.

Na szczegółowe omówienie znaczenia Chopina, jako czołowego kompozytora w muzyce wszechświatowej i narodowej polskiej, nie pozwalają ramy niniejszego artykułu. Faktem jednak jest, że nikt tak nie rozślał imienia Polski, jak Chopin. Przecież temu zaprzeczyć nie można, że np. Mickiewicza lub Słowackiego znają w Europie mało, a jeśli i czytają arcydzieła tych wieszczów, to przeważnie w tłumaczeniach, które nie mogą oddać w obcym języku całego zawartego w nich piękna i często bywają wręcz niezrozumiane.

Muzyka natomiast nie potrzebuje tłumaczenia.

Wychowany na ziemi polskiej, przepojony od dzieciństwa jej duchem narodowym, ukochał Chopin skromne i bezpretensjonalne melodie ludowe. Często słuchając godzinami, gdzieś w ukryciu „rzempolenia“ jakiegoś wiejskiego grajka, przetwarzał swym geniuszem te skromne, rodzime melodie — w arcydzieła sztuki.

Istotnie, najwyższy tryumf święci ludowość w muzyce Chopina! Jest ona jakby zasadniczym tonem, przenikającym jego twórczość, a jednocześnie staje się punktem wyjścia całej współczesnej muzyki.

Tu odzywa się głos krwi i w tym znaczeniu muzyka Chopina jest najwierniejszym odzwierciedleniem duszy narodu.

Chopin jest typem „genjuszu romantycznego“. Nie można się u niego doszukać kolejnych faz rozwoju, dojrzewania, pogłębiania twórczości: jest to samorzutne, genialnie dojrzałe natchnienie, które wprawia w zachwyt, zdumiewa nowością środków, doskonałością formy i głębią wyrazu. W arcydziełach Chopina — preludjach, powstałych w okresie lat młodzieńczych, jak również i w okresie Paryskim, mimo, iż nieraz dzieł je przetrzeźnił kilkunastu lat, nie można się doszukać różnic stylistycznych. Wszystko, co Chopin pisał, — powstało na tle osobistych przeżyć. Bardzo subiektywnego typu twórczego trudno sobie wyobrazić! Tęsknota za Ojczyzną, ból zawiedzionych nadziei narodowych, przeżycia osobiste zabarwily tonem melancholij jego muzykę. Znajdziemy w niej jednak i akcenty heroicznej siły, i majestatu a najjaskrawszym przykładem tego są Polonezy — narodowe rapsodie.

Jako odzwierciedlenie romantyzmu w muzyce i wypowiedzenie w najidealniejszej formie jej ducha mogą służyć: Ballady, Impromptu, Preludja i Nocturny Chopina. Zdumiewają one bogactwem zdobyczy na polu harmonii i stwarzają ostatnie możliwości w obrębie dur i moll.

Zewnętrznie zamyka się twórczość Chopina w ramach romantyzmu. Rok jego śmierci przypada na chwilę zmierzchu muzyki romantycznej, ale wewnętrznie wylamuje się z pod jej wpływu i wyprowadza znacznie współczesną sobie epokę. Tragedizm, blask, wielkość, prostotę — wszystko to znajdziemy w utworach fortepianowych Chopina i to w najwytworniejszej formie.

Chopin najsurowiej wyczuł duszę fortepianu. Kończy on, według Rubinsteina, znakomitego pianisty, trzecią epokę sztuki muzycznej. Na czele pierwszej, która była epoką organu i śpiewu — stoi Palestrina, najwybitniejszymi jej przedstawiicielami byli: Bach i Händel. Druga epoka — instrumentalna, była epoką rozwoju fortepianu i orkiestry, zaczyna się ona od Filipa Emanuela Bacha, obejmuje Haydna i Mozarta, a kończy się na Bethowenie. Trzecią epokę liryczno-romantyczną otwiera Schubert, należą do niej Weber, Mendelssohn i Szuman, a najwspanialszym jej uwieńczeniem jest Chopin.

Bronisław Nagujewski, prof. Konserwatorium

Od Nowego Roku, aż do środy popielcowej, to czas uciech i zabaw, zwany Zapustami, które dawniej obchodzono z wielką wesołością, zabawami i tańcami.

Najulubieńszą zabawą był i częściowo jest jeszcze dzisiaj, kulig, wprowadzony między XIV a XV wiekiem. Powstanie samej nazwy „kulig“ nie zostało jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Zwyczaj ten polega na tym, że wesoła drużyna, poprzebierana w różne kostjumy, w saniach nieraz wspaniale ozdobionych, poprzedzana wysłaniem arlekina a laską o drewnianej kuli (może stąd nazwa: kulig), z muzyką, w otoczeniu latarni (pochodni — jechała od dworu do dworu, pełna animuszu i fantazji rycerskiej.

Kulig kończył się wszędzie ucztą i zabawą taneczną, przyczem tańce zagraniczne były wyłączone. Tańczono tylko poloneza, mazurka, oberka i krakowiaka.

Z Opatowskiego, w kierunku Koprzywnicy i złotopszczyńskiej niziny Powiśla, nawskroś jednego na świecie Sandomierskiego płaskowzgorza, gnał kulig. Łańcuch kulkudzieściu san budził całą okolicę radosnym głosem dzwonek, brzmiałym łoskotem janczarów, trzaskaniem batów na cztery konie, wrzawą okrzyków, bębnow, fujarek, melodją śpiewów i muzyki. Kilkunastu pajuków rwała na folwarcznych szkapach, trzymając w garściach pochodnie, wślad za saneczkami arlekina w czarnej masce, zakopanego w wielkiej niedźwiedzie, który na czele orszaku pomykał. Błask złotych ogni, w dymie płamami rozzdzierających noc, o kilka wiorst na płaszczynie widoczny, kładł przed oczy zasy, parowy, urwiska i wskazywał wśród nich przetartą drogę.

Noc była widna, księżycowa, mroźna.

Wielkie śniegi, przemarzły w tęgich mroźach, leżały pierzastymi pasami. Tu i ówdzie wypełniły po brzegi wawóz, których tyle w tamtej okolicy, gdzie indziej zadęły opłatki, a nawet wioszczyń, przutulone do urwisk. Mglistem kępy i drgającym żywo światłkami znaczyły się dwory na przyczółkach parowóz. Konie po brzuchy zapadały w wywary, roznosiły w puch największe zadmy, które ledwie przeorał arlekin. Kulig nie znał przeszkód. Tworząc ogromny korowód, leciały sanie najrozmaitsze. Jedne były sncyerskiej roboty, połączane lub posrebrzane, z czasów jeszcze Saskich i Stanisławowskich, w kształcie łabędzi z długimi szyjami, w kształcie gryfów i orłów, pozaprzegane czwórkami w piórach i czubach, inne zgoła prostackie, ledwie przez domo-

Dnia 20 lutego Polskie Radio organizuje specjalny koncert reprezentacyjny z okazji 125 rocznicy urodzin Chopina. Koncert ten wykona 3 uczniów Ignacego Paderewskiego, a mianowicie: pp. A. Brachocki, Z. Dygas i H. Sztompka. Niecodzienną scenacją będzie to, że część koncertu zostanie odegrana na fortepianie Chopina, znajdującym się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Na fortepianie Chopina grać będzie p. Sztompka.

Koncert rozpocznie się o godz. 22.00.

W związku z 125 rocznicą urodzin wielkiego mistrza tonów, zamieszczamy poniżej artykuł, łaskawie nadesłany nam przez p. B. Nagujewskiego, profesora Konserwatorium w Łodzi.

Redakcja

Już od dwóch lat organizowane są w Polsce, przez powołany do tego komitet, t. zw. „dni Szopenowskie“, mające na celu propagandę twórczości Chopina w najszerszym tego słowa znaczeniu, oraz realizowanie całego szeregu projektów, jak: opieka nad Żelazową Wolą, miejscem urodzenia Chopina, gromadzenie pamiątek po nim oraz budowa schroniska dla weteranów muzyki.

Dając czytelnikom pojęcie o ruchu muzycznym w Polsce i o kulcie dla naszego wielkiego kompozytora narodowego Fryderyka Chopina „warto przypomnieć sobie życie i twórczość „mistrza tonów“, który swym geniuszem rozślał imię Polski na całą kulę ziemską.

Minęło już sto dwadzieścia pięć lat, gdy we wsi Żelazowa Wola pod Sochaczewem, ujrzał światło dzienne przyszły „mistrz tonów“, najgenialniejszy z muzyków narodowych polskich, a jak wyraził się Robert Schuman „najmielszy i najdumniejszy duch poetycki swojej epoki“.

Istnieje opowiadanie, że w chwili urodzenia przyszłego twórcy polonezów i mazurków rozległy się za oknami dźwięki skrzypiec i bassetli, na których paru wiejskich muzykantów „różnęło od ucha“, oznajmiając dziedzicze, hr. Skarbkowej, że się zanoszą na „weselisko“ we wsi...

Zdradzając od dzieciństwa niepospolite zdolności do muzyki, był Chopin dzieckiem bardzo nerwowym, przewrażliwionym: płakał często z rozczulenia, słysząc matkę swoją, grającą na fortepianie.

Wobec wielkiego zamiłowania do muzyki zaczęto uczyć małego Chopina gry na fortepianie. Pierwszym jego nauczycielem był Wojciech Żywny, którego Chopin z wdzięcznością wspominał w późniejszych latach.

Już jako ośmioletnie dziecko grywał Chopin jako „ cudowne dziecko“ na koncertach i był rozrywany przez najarystokratyczniejsze salony stolicy. Bywał

Wiadomości

Quo vadis — w języku łotewskim. Ostatnio ukazało się na półkach księgarskich tłumaczenie „Quo vadis?“ Henryka Sienkiewicza. Jest to już ósmy tom dzieł Sienkiewicza, przetłumaczonych na język łotewski. Dotąd ukazały się „Bez dogmatu“, „Krzyżacy“ oraz „Pan Wołodyjowski“.

Jako wydawca — podpisany jest D. Zeltińska (Ryga, Terbatas 12a 20), tłumaczenia dokonał Woldemar Dzeltiński. Zwracając uwagę na datę ilustracje — rysunki piórkami — A. Kruka.



Pomnik wystawiony Chopinowi w Polsce w jednym z najpiękniejszych ogrodów — w Parku Łazienkowski w Warszawie (Do artykułu obok)

ULIG

Urywek
z
„Popiołów”

wego cieśnię pomalowane lubryką lub na zielono a ciągnięte przez fornalki rozmaitej maści i wzrostu. Zarówno pyszne cugi jak chety z jednaką brawurą i życiem rzucały się w zasypy niby czółna w fale jeziora.

Radość kipiała w sercach!
Kapeła, złożona z klimontowskich żydków, przętała od ucha mazury, oberki, krakowiaki, drahanty. Chwilami porwijająca melodia przygasiała, jak od zachwytu, co dech zapiera, i tylko z jakiejś głębi, jakby z pod śniegu, dolatywała do uszu i serc. Wtedy odzywały się pieśni. Więc z jednej strony słychać było tkliwe dyszkanty damskie:

Ścieni dąbek, ścieni, już się nie zieleni!
Dalał chłopcu słowo, już się nie odmieni!
A z innej naigrawały się potężne basy męskie:

A ja sama nie wiem, co to za przyczyna:
Gustuję w brunecie, wdycham do blondyna!
Zaraz odcinał się chór paniński:
Granatowy fraczek, woskowane buty,
Teraźniejsza młodzież samą bałamuty!

I znowu zgóry, donośnie, siarczysto zanosily się skrzypce, basy i flety, głuszając wszystko.

Rafał, jak większość najmłodszych kawalerów, jechał konno. Pierwszy to raz w życiu dostał od ojca pozwolenie zażycia faworytnej „Baški”, młodej klaczki swego chowu. Baška liczyła sobie dopiero trzy wiosny. Pochodziła z ojca czystej krwi araba i matki polki. Była płocha, żywa, a przecie nad wszelkie słowo rozumna. Główkę miała małą, śliczną. Siwa sierść okrywała jej skórę cienką jak jedwabnica. Klacz szła w płasach, stroiła ogniste skoki. Bawiła się, jak człowiek; to nastawiwszy uszka i rozdymając nozdrza z chrapaniem, słuchała muzyki, to za nią w żartach lansadach szła, niosąc jeźdźca rozkosznie, jak w kolebce. Rafał był szczęśliwy, co się zowie. Kliszek starego węgryna wypity gdzieś w ostatnim dworze, w Górkach, Osolinie, czy Nasławicach, rzucił jego uczucia, jakoby na ptasie skrzydła. Koń nioś go wskroś tych zasp, których zimny oddech tak miłośnie mu twarz ochładzał. A w saniach lecących przed nim te dwie panie... Jedna starsza, mężatka czy wdowa, druga młodzianka dziewczyna. W blasku księżyca widział ich głowy i kołpaczki: u jednej starożytny, sobolowy, z kitką osadzoną wśród brylantów, u drugiej okrągły, nuty, z gronostajów cynkowanych...

Sam był przebrany w strój niby wiejski, krakowski, w żupan granatowy z karmazynowym kołnierzem, lamowanym srebrnymi galonami: z szychu,

w zuchwałą czapkę karmazynową, rogatą, z pa-wiem piórem. Pas z kółkami pobrzękiwał na nim, a stalowe podkółki trzaskały o strzemię...

Bo niemasz krainy, niemasz takiej strony,
Gdzieby nie kochali chłopcy cudzej żony!
wyleciały jak z procy skądś aż z ostatnich sanek swawolne słowa...

Jeden głos męski potężny, drżący od sily i wesela śpiewał w nocy:

Nie będę się żenił, nie będę się śpieszył!
— Jeszcze czego! — wołał drugi:

Będę się umizgał i dziewczęta cieszył...
ciągnął pierwszy z taką szczerą prawdomów-
nością w każdym tonie, że wszystkie sanie wybuch-
nęły śmiechem radosnym, prawdziwym aż do same-
go dna. Był to jakgdyby akord tej samej pieśni,
jakby okrzyk zgody czulej, jakby potwierdzenie
prawdy nieomylniej a długo zamęcanej przez kłam-
ców.

Zdala od przednich sań leciała piosenka:

— A ja się stanę małą ptaszyną
I okryję się gęstą krzewiną —
Jednak ja twoją nie będę!
— Mają cieślowie takie topory,
że wycinają lasy i bory —
Jednak ty moją być musisz!...

...Wrzawa na saniach, jadących przodem, wzmagala się coraz bardziej. Bliżej, rozgłośniej słychać było jedną i drugą kapekę. Pochodnie uwiły się gdzieś wdole... Rafał podniósł głowę i spostrzegł że cały łańcuch sanek zjeżdża w dolinę rzeki Koprzywnianki. Z urwistych brzegów, omi-
ajając zadęte wawozy, sanie pędem zlatywały na-
dół wśród krzyku kobiet i nawoływań męskich...

W nizinie, nad brzegiem rzeki utworzył się listny zator pojazdów i koni. Mostu w tych miejscach nigdzie nie było. Jeźdźcono od początku świata wbród. Pierwsze sanie, przebijając rzekę po lodzie, oberwały wielką jego taflę i ledwo, ledwo wydobyły się z wody. Brzegi rzeczki były spadziste, obmarzłe, nie do przebycia. Jedynie łagodniejsze miejsce zostało zniszczone. Czekało na chłopów z najniższej wioski. Tymczasem zjeżdżało sań coraz więcej. Dwie kapele złączyły się teraz i od ucha cięły zawołanego mazura. Okazało się, że pierwsze sanie wiozą napotkanego w drodze „turonia”, czyli „kłapacza” tj. chłopca, przebranego za straszdyło z wysoką szyją, jak u żyrafy, i ruchomą paszczką, czerwonym sukniem wybitą. Na wybrzeżu Koprzywnianki powstał gwar, zgiełk, hałas. Dzwonki, jan-
czary, krzyki, śpiewy, muzyka zlewały się w ogrom-

ny wybuch wesela. Turon posuwał się zwolna między saniami, kłapiąc dolną zuchwą i nachylając się to tu, to tam... — Gromada chłopów, zwolana przez umyślnych na miejsce, jęła się pracy. Usł-
łowano przeprowadzić konie i sanki w innym, dostępnym miejscu, ale znowu lód nie wytrzymał. Radzono tedy, co czynić. Jedni utrzymywali, że wypadnie objechać aż na Koprzywnicę; inni byli zdania, żeby się cofnąć wgórę rzeki, gdzie jakoby przed laty był jakiś lekki mostek.

— Chłopcy! — zawołał nagle ktoś z tłumu — a nam co po moście? Który się podejmie prze-
nieść sanki razem z paniami na drugi brzeg rzeki!

— Zimna woda, — rzekł pierwszy zkraja.

— A ja idę — krzyknął drugi, ścigając z ra-
mion zwierzchni kozuch.

Po chwili już kilkunastu brało na bary pierw-
sze sanie. Furmani siedli oklep na wyprężone konie i w drugim brodzie przejeżdżali wodę. Pow-
stał krzyk dam, siedzących w saniach, śmiechy i oklaski zgromadzonych na brzegu. Przeniesienie długo trwało. Wkrótce jednak na przeciwniejszej stronie zgrupował się zastęp niemający. Zmącona woda chlupała, gdy bractwo podszadzało się pod sanie i brnęło środkiem.

— Zimno! — wołali dźwigający.

— Dalej go! — zachęcał projektodawca.

— Kapele nam tu dawajcie, kapele! — dopo-
minała się młodzież.

— Pochodni! — nastawały panie.

— Ej, — ozwał się głos młody — a weźcie no
jeden z drugim łopaty, ubijcie nam tu śnieg a
równo, twardo!

— Żydy, mazura!

— Pejsate żydy, naszego!

— Kulig! — wykrzyknął arlekin, podniesiony
przez młodzież nad głowy wszystkich.

Żydki urzęły od ucha.

Wkrótce śnieg ubity był twardo i zrównany,
niby najdoskonalsza posadzka. Oczekując na przy-
bycie wszystkich, puszczono się w piasy, zatańczo-
no mazura, jakiego świat nie widział.

Matrony i starcy, otaczając koło, przyklaski-
wali, a młódź hulala co tchu. Wnet futra,
oponcze, bekieszce poczęły zawadzać, więc je rzu-
cano w sanie. Hajduki wysoko wznosiły pochod-
nie, i gruby, bujny, migotliwy blask oświetlił
miejsce. Zabłysły kółka pasów, barwne kierzaje,
wyszywane gorsety, białe rękawy koszul...

W koło tańczących wtoczyły się saneczki ar-
lekina, i czarna jego maska wynurzyła na światło.

— Do Tarnin, kto żyw! — wołał głośno,
trzepiąc swą różgą wokół a szczególnie mężczyzn,
blisko stojących. — Do Tarnin! Cóż tu stoicie,
mazgaje?

Wszyscy ruszyli do swoich sanek. Powstał
ścisk, gwar, wyszukiwanie i wdzwianie rzuconych
futer i burek... Ogromny wąż zaprzęgów ruszył
z miejsza... Ognie, okrzyki, śpiewy znowu
napelniły dolinę...

literackie

Atpuhta o Skoczylasie. Nr. 535 „Atpuhty” („Odpoczynek” — popularny tygodnik w Lotwie) z dnia 1 lutego 1935 r. przynosi zwięzły, niezmiernie charakterystyczny artykuł, poświęcony znakomitemu polskiemu artyście — grafikowi: Wła-
dysławowi Skoczylasowi, zmarłemu w roku ubiegłym. Artykuł ilustrują podobizna artysty oraz reprodukcje kilku jego drzeworytów (obrazów, rzeźbionych w drzewie).

Autor artykułu, Andrejs Papparde (korespon-
dencja nadesłana jest specjalnie dla „Atpuhty” z
Warszawy, datowana dniem 15 stycznia b. r.)
nazywa Skoczylasa w tytule „mistrzem wielkiej
prototy w polskiej sztuce”, podkreślając, że potra-
fił on umiejętnie połączyć w sobie niespożyty ta-
lent artysty — kompozytora z artystą — wyko-
nawcą.

Daugawa (Dźwina), poważny miesięcznik lite-
racki zamieszcza w numerze z lutego b. r. tłumaczenia kilku drobnych wierszy A. Mickiewicza.

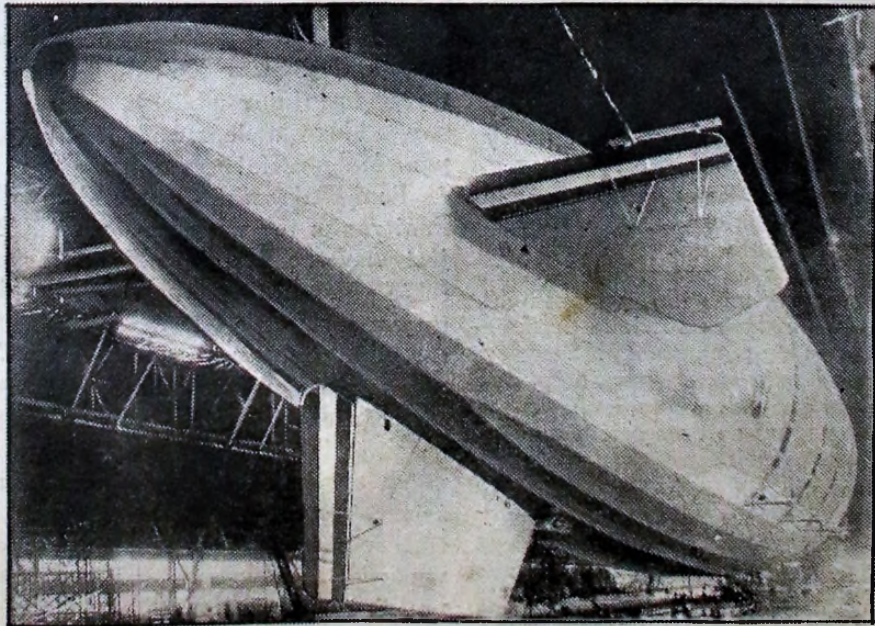
„Pan Tadeusz” w Jugosławii

W roku setnej rocznicy „Pana Tadeusza”
wszystkie ważniejsze pisma jugosłowiańskie pi-
sały o tem arcydziele.

M. in. w zagrzebskim dzienniku „Nowosti” uka-
zał się dłuższy artykuł „Z okazji setnej rocznicy
„Pana Tadeusza” Mickiewicza, największego eposu
słowiańskiego”.

Pismo lublańskie: „Življenje in svet” (Życie i
świat), wydało „numer Mickiewicza”, poświęcony
pamięci Adama Mickiewicza, bogato ilustrowany.

Tragedia na oceanie



Jak donoszą z San-Francisko, w pobliżu wybrzeża Kalifornii zginął sterowiec ame-
rykański „Makon”. Należał on do największych w świecie i był tego typu co
„Akron”, który ucierpiał katastrofę w 1933 r. Z 80 osób załogi utonęło tylko 2 —
reszta została uratowana przez znajdujący się w pobliżu okręt wojskowy.

ANNA ROLA KOLUMNNA MŁODYCH

Nasze obowiązki

Rezekne, w lutym 1935 r.

Życie żeglarzy jest pełne niebezpiecznych przygód. Muszą się ciągle borykać z falami.

Praca jest ciężka i mozolna. A morze jest kapryśne. Często przy pomocy najpotężniejszego orkanu podnosi wały wodne i rzuca na okręt, który jest wtedy małą, nic nieznaczącą łupinką, na grzbietach potężnych fal. Żaloga pada ze zmęczenia, lecz próżne są wysiłki — okręt musi zatonać. Wszyscy w popłochu opuszczają statek, siadając do łodzi ratunkowych. Jeden tylko kapitan zostaje, bo uważa, że musi zginąć wraz ze statkiem. Ci, co odpływają widzą tonący okręt i stojącego na pokładzie człowieka. Silny wicher siecze mu twarz słonemi kroplami, miota ubranie we wszystkie strony.

Potem widzą, jak okręt maleje i — wreszcie — wszystko znika. Niejednemu stanie łza w oku...

Niezawsze jednak morze jest złe.

Kiedy jest pogoda — niesie okręt na swych falach i głaszcze boki zielonawosinemi językami, i szumi cicho, prosząc o przebaczenie za innych, których pochłonęło.

Żaloga stoi na pokładzie i widzi przed sobą bezgraniczną przestrzeń morza i nieba, a w wyobraźni dalekie, znane i nieznanne kraje, pokryte zielenią i zalane słońcem.

Czy nasze życie jest podobne do życia żeglarzy? Jest ono o wiele trudniejsze! Oni mają określony cel, my zaś miotamy się we wszystkie strony bez celu, borykamy się z życiem. Żyjemy tylko chwilą obecną, a w wyobraźni nosimy nieokreślone i ngliste mrzonki. Ale czy musimy zrezygnować ze wszystkiego i opuszczać ręce dlatego, że przyszłość jest okryta kirem nocy?

Czasami i nad nami los się lituje, zsyłając trochę pogodnych chwil. Musimy więc iść naprzód, a zgodny akord pracy i wysiłków da zadawalniające rezultaty.

Wśród nas są tacy, którzy stoją na czele i niby nam przewodniczą. Niech więc ci przedewszystkiem nie uchylają się od trudów, nie unikają przeszkód! Niech pracują ze wszystkimi i dla wszystkich! Cóż, trudno, w każdym człowieku drzemie ambicja wybić się ponad masy! Wszyscy się ubiegają o lepsze stanowiska, o tytuły, o większą ilość gwiazdek, o to, co błyszczą i świeci! W pogoni za szczęściem depczą wszystko i wszystkich.

O, tacy nie widzą, bo są zapatrzeni w swą gwiazdkę, często bardzo zdradliwi! Ale czy tak powinno być? My, młodzież, musimy choć o jeden szczebel wzniesić się wyżej ponad to!

Musimy wyrabiać w sobie charaktery proste i zdrowe, a nie zaszczepiać zarazków dumy, pychy i zarozumiałości! A wszyscy ci, którzy nas prowadzą — muszą mieć poczucie odpowiedzialności. Niech będą wszyscy, jak ten kapitan wśród sza-

lejących fal! Niech piękne słowa będą wcielane w czyn! Bo mówić można ładnie, ale czasami się zdarza, że mówiący nie potrafi zrealizować tego, co mówi. Ot,

byle coś ładnie powiedzieć! Życie jest wielką komedią, a więc niechże wszyscy swe role odegrają jak się należy! Na tego, który źle ją odegrał mówimy, że „spartolili”. Dlatego też musimy grać bez zarzutu. A gdy ktoś na schyłku swego życia, będzie się skarżył, że dano mu złą rolę, że on się nie nadawał do niej, to nie wierzcie, bo rola była dobra, tylko nie umiał jej odegrać...

A. M.—na

Pani Małgorzata zagalopowała się

Zdawało się, że przyzwyczajeni już jesteśmy do różnych oszczerstw, kierowanych w naszą stronę. Zdawało się, że już się nie znajdzie niewybrednych rąk, które zagarnąć będą błoto oszczerstwa, by je w nas rzucić. Zdawało się, że nawet najbardziej bezczelne mąciwody zrozumieją, iż rzucając błoto spoza pleców osób, które szanujemy, mogą poplamieć suknie ludzi, za którymi ukryć się starają...

A jednak...

„...który nie ma cywilnej odwagi przyznać się, że nie czuje sympatii do Kościoła”...

Oto twierdzenie autorytatywne pani Małgorzaty, usankcjonowane przez poprzedzającą jej „Pogadankę” w Nr. 2 „Polaka-Katolika” uwagę od redakcji. Twierdzenie to jawnie jest skierowane w stronę ZPMK. Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej nie czuje sympatii do Kościoła — ośmiela się twierdzić „kumyńska Małgorzata”. Tego już nieco zawiele! Ale to jeszcze nie wszystko: pani Małgorzata posuwa się dalej, mówi, że po wypełnieniu postawionych przez nią warunków, pomiędzy nami — Związkiem — a Kościołem zakwitnie zgoda. Z tego wniosek, że dziś jesteśmy w walce. Kto to twierdzi? Czy Kościół, którego najwyżsi dostojnicy udzieliли naszej pracy swego błogosławieństwa? Nie, to twierdzi pani Małgorzata!

Pani Małgorzato, czy zastanowiła się Pani zanim to wszystko napisała? Czy jest wiadomem Pani, że Związek skupia w sobie przeszło 1400 młodzieży, że młodzież ta jest wyłącznie katolicką, i to katolicką nie tylko z chrztu, lecz i z duszy? Czy piszący te słowa oszczerce, że Związek „nie czuje sympatii” — zdał sobie sprawę, że pluje brudem złej woli w twarz 1400 młodzieży katolickiej? Czy może uważa, że ma tak wielką siłę sugestywną, iż potrafi w nasze 1400 młodych, gorących serc mówić, że naprawdę „nie czujemy sympatii”, by potem tryumfować i rzeć plugawym śmiechem? Nie, tego się nie uda największym nawet hypnotyzerom osiągnąć! Temu nie podola najbardziej napięta zła wola, gdyż jest nas zbyt dużo, gdyż jesteśmy mocni, gdyż jeszcze mocniejszą jest

nasza wiara, której tylko ślepy i głuchy nie może zauważyć.

Na czym opiera swe twierdzenie pani Małgorzata? Jako jaskrawy przykład naszej niekatolickości przytacza ona... wieczornice taneczne. Stary, wyblakły argument. Śmiem zapytać: czy Kościół zabrania tańczyć? Robiąc rachunek sumienia, czytając książki religijne, nigdzie nie mogłem znaleźć tego, by grzechem było tańczyć. Młodość ma swoje prawa, młodość potrzebuje wyładowania energii. Taniec nie jest rzeczą niegodziwą. Mamy na tyle woli, nie stetryczeliśmy jeszcze, mamy tyle sił, by po zabawie do 3 rano pójść na Mszę św.

Drugi argument: nie w każdym oddziale Związku jest swój kaplan. Nie będę wchodził w szczegóły, nie będę poruszał bolesnych dla nas, a może przykrych dla... innych, spraw. Dobrze wiemy, że nie naszą jest winą, iż nie w każdym oddziale jest swój kapelan. Wiemy i to, komu brak ten zawdzięczać musimy. Lecz, czy brak ten jest dostatecznym argumentem, by odsądzać nas od czci i wiary? Wreszcie, czy członkowie poszczególnych oddziałów Związku nie należą do jakiejś parafii, która ma swego duszpasterza?

Skoile spytam, co jest grzechem, czy zatańczyć któreś soboty, czy publicznie twierdzić o 1400 wiernych, że są bezbożnikami, że „nie czują sympatii do wiary”, którą ukochali? Nie jestem biegły w teologii-biore to tylko na sumienie i wagę...

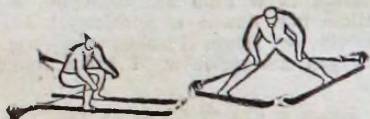
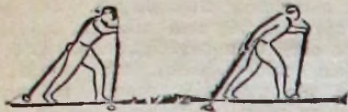
Omawiając argumenty, mające poprzedzić zarzuty pod naszym adresem skierowane, nie miałem całkiem chęci ich obalać, gdyż same przez się są tak śmiesznie małe, by na nich móc budować tak ciężki zarzut, jaki nam robi p. Małgorzata.

Nie tyle smuci nas fakt, że znalazł się człowiek czelny, który miał chęć i dostateczny zapas nienawiści, by w podobny sposób nas oskarżać. Smuci nas jedynie to, że słowa p. Małgorzaty znalazły się właśnie na lamach pisma katolickiego. Smuci nas to, że Szanowna Redakcja „Polaka-Katolika” nie dostrzegła w żartobliwej pogadance p. Małgorzaty, tego, co się w niej właściwie kryło: świadomego fałszu.

D. R.—cki

Jeśli Was nie stać na trenera...

(Uwagi dla początkujących narciarzy)



wamy prawą nogę wprzód, wyrzucamy lewą rękę z kijkiem wprzód, prawe kolano silnie zginamy. — Kolana narciarza muszą być miękkie i sprężyste jak resory!

Dochodzimy do góry. Przy mniej stromym stoku podchodzimy rozkrokiem (trzeci rysunek od lewej). Nartę lewą z dziobem odchylonym w lewo, unosimy i stawiamy na wysokości wieży narty prawej. Nartę stawianą opieramy mocno na wewnętrznej krawędzi (nartę lewą na prawej krawędzi i naodwrot). Opierając ciężar ciała na lewej nartce i na prawym kijku, zatkniętym na poziomie prawej wieży, przenosimy skolei prawą nartę i lewy kijek.

Na krótkim, stromym stoku zastosujemy schodkowanie (rys. czwarty). Stajemy wpoprzek do zbocza, opieramy się na lewej nartce, dobrze prawym kantem wbitej w śnieg, oraz na lewym kijku i wnosimy prawy kijek i prawą nartę ku górze. Prawą krawędzią narty silnie kantujemy, kijek wbijamy przy wieźbie. Przenosimy teraz ciężar ciała na prawy kijek i nartę i dociągamy do niej lewą nartę, podnosząc równocześnie ku górze lewy kijek.

Najniższe dwa rysunki przedstawiają pozycje zjazdowe. Na lewo widzimy normalny zjazd bez hamowania. Im bardziej stromy śnieg, tem silniej trzeba przykucnąć. Przy zjeździe trzeba nauczyć się cały ciężar ciała trzymać na jednej tylko nartce. Druga, lekko wprzód wysunięta, choć również nie odrywa się od śniegu, nie jest obciążona. Rysunek prawy pokazuje zjazd z oporem. Pięty silnie rozstawione, dzioby przy sobie, cały ciężar na wewnętrznych krawędziach nart.

Dwa rysunki górne przedstawiają krok zwykły po równinie. Krok ten musi być posuwisty i płynny, powierzchnie nart nie odrywają się zupełnie od śniegu, tylko suną po nim. Robimy duży krok lewą nogą, której kolano potem silnie zginamy, przerzucając na nią ciężar ciała. Prawa pięta odrywa się od narty, ale narta leży równo na śniegu. Prawa ręka wyrzuca przytem silnie kijek wprzód i opiera się na nim. Skolei, odpychając się na kijku, posu-



U góry Berziń (w okularach), który przed ustanowieniem rekordu 1500 m. skaleczył sobie łyżwami palec. Opatrunek robi za wodnik Neuman. Na lewo w rogu — Lejniek, który ustanowił rekord na 10.000 m

Migawki harcerskie

— Ponad 20 tysięcy! Prowizoryczne zgłoszenia wykazują, że na tegoroczny wielki Zlot Harcerstwa Polskiego, który się odbędzie w lipcu, w Spale — przybędzie prawie 20.000 młodzieży harcerskiej, nie licząc licznych gości z zagranicy.

— Osiem podobozów... i dziewięty. Komenda Zlotu Harcerzy ustaliła ilość podobozów na 8. Poza tem będzie na Zlocie podobóz byłych harcerzy i członków K. P. H. Będzie on miał charakter zjazdu, mającego na celu zapoznanie szerokich mas społeczeństwa z dorobkiem harcerstwa.

— Goście z Węgier. Naczelny Skaut Węgier, znany w całym świecie skautowym, hr. Teleky, zawiadomił, że z prawdziwą radością przybędzie na Zlot do Spaly. „Jo munkat“ (harcerskie pozdrowienie węgierskie) powinno być na Zocie tak popularne, jak polskie „Czuwaj“ w Gödöllő. Skautów węgierskich przybędzie na Zlot 300.

— Dom harcerza w Warszawie. Z okazji jubileuszowego roku harcerstwa (25-ciolecia) wybudowany zostanie dom harcerza im. Michalina Mościckiej. Dom ma stanąć wysiłkiem harcerki i harcerzy. Dom będzie centralizował życie harcerskie, a w szczególności ma objąć lokale dla biur harcerstwa, 4 wielkie świetlice zjazdowe i konferencyjne, schroniska dla drużyn i harcerzy odwiedzających Warszawę, muzea, bibliotekę i t. p.

— Wystawa harcerska. Harcerze wszędzie akcję zbierania pamiątek z okresu 25-cio lecia pracy harcerskiej w Polsce. Pamiątki te wystawione zostaną na widok publiczny w organizującej się już retrospektywno-historycznej wystawie, urządzanej w Spale podczas Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w roku bieżącym. Wszyscy posiadający jakiegokolwiek pamiątki harcerskie gorąco proszeni są o skontaktowanie się z Komitetem Wystawy — Warszawa, ulica Myśliwiecka 3, celem ewentualnego ich wypożyczenia.

— Przewodniczący Biura Skautów Słowiańskich. Wobec upływu kadencji dotychczasowego Przewodniczącego Biura Skautów Słowiańskich, p. Svojsika, przewodnictwo Biura objął Przewodniczący Z. H. P. Dr. Michał Grażyński.

Z notatnika zastępowego

Kilka gier na dnie zimowe

I.

Niespodziewającego się niczego jednego członka zastępu wysyłamy za drzwi. Cały zastęp kładzie, na podłodze i zasłania się kocem, tak, że z pod przykrycia wystają tylko buty. Chłopak, który wyszedł, wraca i ma rozpoznać swoich towarzyszy po butach.

II.

W otwartych drzwiach staje harcerz z zawiązanymi oczami. Pozostali członkowie zastępu usiłują prześlizgnąć się koło niego, tak, aby ich nie dotknął.

III.

Zastępowy notuje podczas zbiórki kilkanaście bardziej charakterystycznych powiedzeń zebranych. Pod koniec zbiórki, odczytuje pokolei te powiedzenia, pytając poszczególnych chłopców, kto je wygłosił.

Zwycięstwa Polski

POLSKA — HOLANDJA 5:0

Pierwszy sukces w Londynie

Drużyna polska, która startuje w mistrzostwach świata w tenisie stołowym w Londynie, w pierwszym dniu zawodów zdołała rozegrać tylko jeden mecz, a mianowicie z Holandją.

Polacy zwyciężyli łatwo, wygrywając wszystkie spotkania, w stosunku 5:0.

Polska bije Austrię 4:0

Wiedeń. W meczu hokejowym Polska pokonała Austrię w wysokim stosunku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

Nehringowa bije rekord światowy i dwa rekordy Polski

Rozpoczęły się w Warszawie mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe szybkiej. Sensacją zawodów był piękny styl i świetna forma Nehringowej, która pobila rekord światowy na 3 tys. m. i rekordy Polski na 500 i 3000 metrów.

Na 500 mtr. Nehringowa ustanowiła rekord Polski wynikiem 58,7. (Dotychczasowy rekord 59 sekund).

Na 3000 mtr. Nehringowa osiągnęła czas 6:22,4, co stanowi rekord światowy i Polski. Dotychczasowy rekord wynosił 6:33 sekund.

Polska — Węgry 9:7

W Poznaniu rozegrano międzypaństwowy mecz łyżwiarski Polska—Węgry o puchar Środkowej Europy. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 9:7.



Frilli Peych

pierwsza kobieta-bokser w Ameryce

Co na to polki-sportsmenki w Łotwie?

Zimowa zaprawa lekkoatletyczna

W jesieni, kończąc aktywną pracę na boisku gimnastyką i lekkim biegiem, doprowadza się ciało do stanu względnego spoczynku. Spoczynek ten normalnie trwa do początku stycznia. W styczniu, lutym i połowie marca uprawia się lekką gimnastykę, przechodząc stopniowo do coraz intensywniejszych ćwiczeń. W końcu marca, nie przerywając gimnastyki, rozpoczyna się chodzenie i biegi.

Po takim treningu zimowym, na wiosnę, gdy zawodnik powraca do ćwiczeń na boisku, czuje się całkiem przygotowanym do dalszych wysiłków.

Uprawianie sportów zimowych: narciarstwa, łyżwiarstwa i t. p. jest pożądanem, jako lekkie ćwiczenia na wolnym powietrzu. Należy przytem nie

zapominać, że każda kategoria sportu, specjalnie trenowana do zawodów, rozwija odrębną grupę mięśni. Dlatego też zarówno długodystansowiec, jak i biegacz na średnie dystanse powinni uprawiać — narciarstwo, sprynterzy zaś — łyżwiarstwo.

Każdy powinien doceniać wielkie znaczenie gimnastyki w okresie zimowym. Zwłaszcza dla początkujących ma ona wielkie znaczenie, wzmacniając jeszcze nieprzygotowane ciało do intensywnego treningu letniego.

„Rozwijaj swe ciało gimnastyką i jeszcze raz gimnastyką, a wówczas dopiero możesz się specjalizować w jakiejś kategorii sportu“ — powiedział jeden ze znanych trenerów niemieckich. Józef Vaitzer.

M—r

Nasze korespondenci donoszą

z Rezekne



Niedawno odbyło się w 40 MDH w Rezekne przyrzeczenie harcerskie, które złożyło dwunastu chłopców. Uroczystość odbyła się w sali Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rezekne.

Do ustawionych w ordynku harcerzy i młodzików kolejno przemawiali naczelnik 40 MDH drh. Wł. Jasionowicz i drużynowy — drh. W. Pynkan.

Kierownicy 40-stki w gorących i podniosłych słowach mówili o znaczeniu harcerstwa w życiu mło-

dych Polaków w Łotwie, wskazując na znaczenie wychowawcze szczytnych i słonecznych ideałów skautingu oraz zaznajamiając młodzików z ich obowiązkami — dzielnych i świadomych członków światowej Rodziny Harcerskiej.

Na zdjęciu — 40-ka w momencie uroczystości przyrzeczenia. Przy stole z lewej — naczelnik 40 MDH drh. Władysław Jasionowicz, z prawej — drużynowy drh. W. Pynkan.

z Rygi

Reduta o sobie

W dniu 8-go lutego, o godz 18, odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Pol. Sportowego Klubu „Reduta” w Rydze. Obecnych — 43 osoby.

Zebranie zajął prezes kol. K. Cawro. Na przewodniczącego Zebrania powołano jednogłośnie kol. F. Skierszkana, na sekretarza kol. E. Siemaszko, do kom. skrutacyjnej — kol. Misjuna, W. Wasilewską i Z. Matulonisównę. Protokół z poprz. Walnego Zebrania „Reduty”, przyjęty bez zmian, odczytała kol. M. Rodzewiczówna. Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył prez. K. Cawro, podkreślając intensywną pracę Klubu, zwłaszcza zaś udział w Igrzyskach Sportowych Polaków Zagranicą, zorganizowanie I. Święta Sportu Polskiego w Łotwie. Sprawozdanie zostało przyjęte jednogłośnie.

Następnie kol. H. Skierszkan odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej proponując wyrazić Zarządowi uznanie za pracę, co przyjęto przez akklamację. Poza-tem przyjęto plan pracy na rok przyszły, w którym — obok rozszerzenia zakresu pracy istniejących dotąd sekcji — przewidziano powołanie nowych, jak np. sekcji wodnej. Poruszono również

sprawę współpracy ze sportowymi klubami polskimi w Łotwie i na Litwie.

Do nowego Zarządu Klubu weszli: prezes — kol. K. Cawro, w. prezes — kol. Grygorowicz, sekretarz — kol. M. Rodzewiczówna, gospodarz — kol. A. Slic, skarbnik — kol. B. Szwitpe.

Kandydatami zostali kol. kol. J. Mazur, O. Rodzewicz i W. Witan.

Do Komisji Rewizyjnej zostali obrani: kol. kol. H. Skierszkan, Walerja Wasilewska i Puswaszkisówna. Jako kandydaci zostali: kol. kol. A. Cieplińska, Weronika Wasilewska.

W sprawach bieżących załatwiono (32 głosami, powst. 7, 2 — przeciw) wydalenie z Klubu kol. Babcia, za jego niesportowe i niepoprawne zachowanie się jako członka.

Uchwałą większości zebranych postanowiono wyznaczyć termin spłaty składek członkowskich za rok 1934 na 1. IV. 1935. Składka członkowska za r. b. ma wynosić kwartalnie Ls 0,75. Terminy spłacania składek za r. b. — 1. IV, 1. VII, 1. X i 31. XII. Zebranie zamknięto o godz. 21,15.

W 12-tą rocznicę pracy

Dnia 3 lutego r. b. 86 polska drużyna skautowa, rozpoczynając uroczystości 12-iej rocznicy istnienia, stawiała się do kościoła Matki Boskiej Bolesnej na Mszę św. podczas której ks. pr. Stukiel wygłosił przepiękne kazanie.

Z kościoła drużyna wyruszyła do Domu Polskiego, gdzie o godz. 12-iej odbyło się przyrzeczenie zuchów, które przyjął drużynowy M. Muchin i wódz gromady J. Połubiński. Przyrzeczenie składało 5 zuchów.

O godz. 2-iej p. p. w sali Domu Polskiego odbyła się uroczysta akademja, którą zaszczycili swą obecnością inspektor 6. okr. skautowego st. oficer dh. M. Purinś, sekretarz Konsulatu R. P. w Rydze p. Rokicki, przedstawiciel P. A. T. p. Stok, organizator drużyny oraz kierownik ochrony polskiej p. E. Szeliga-Soczyński, przedstawiciele społeczeństwa, organizacji skautowych, rodzice. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem opiekuna drużyny druha E. Szeligi-Soczyńskiego, który w krótkich słowach zebrał historję rozwoju i pracy drużyny, oraz życzył drużynie w imieniu zarządu opieki miasta Rygi i swoim pomyślnego rozwoju.

Po przemówieniu drużyna odśpiewała hymn państwowy. Sekretarz drużyny, druchna W. Rutowiczówna, odczytała krótkie sprawozdanie z działalności drużyny za rok 1934.

z Łudzy

Sensacje i ploteczki

(Korespondencja własna)

(l. m.). Zimny ranek świąteczny. Sensacją dnia — obok wyścigów — stanowi przybycie dwóch samolotów wojskowych. Już przed południem zjawiają się nad miastem lądując na dużym jeziorze obok toru wyścigowego. Lud, podniecony rzadkiem widowiskiem, nie zważając na prądy śmigieł, nie ustępuje drogę stalowym ptakom, biegnąc za nimi przez całe jezioro.

Później część publiczności udaje się do lokalu tutejszego gimnazjum na odczyt o lotnictwie.

Zagubiony w tłumie — błąkam się po mieście, szukając nowych widowisk i wrażeń.

W ciągu dnia jestem obecny przy lądowaniu samolotów, przy zdobyciu na wyścigach nagrody przez najlepszego konia — Lorę I, na odczycie i wszędzie tam, dokąd dąży tłum. Dopiero o zmierzchu udaje się do Domu Polskiego, w przekonaniu, iż w dniu świątecznym można będzie spotkać tam dawno niewidzianych kolegów. Lecz, niestety, w Domu Polskim znajdują tylko para zaciętych nowusowców i kilka innych kwaśnych min.

Jeden z graczy tłumaczy mi, iż panów i tak wszędzie brak, a panny, szukając realnych podstaw życia, zajęte są sprawą „zamażpójścia”. W słowach jego odczuwa się ironja. Poważniej tę sprawę traktuje inny, stały czytelnik pism. Powiada: „Młodzież nasza z zamknięciem szkoły straciła zaufanie w społeczeństwo. Pisma ją nie wabia, gdyż nie może biegle czytać. Możliwość rozpoczęcia czegoś i wykazania swego „ja” jej nie pochlebia”.

Nie chciałem mu przeczytać, gdyż częściowo miał słuszość. Sam nieraz notowałem, z jaką trudnością członkowie mogą odczytać zawiadomienie Zarządu. Wytłumaczyć to, zresztą, można brakiem szkoły!

No, ale gdzież ginie ta cała młodzież? Mówią, że w poszukiwaniu więcej zachęcających rozrywek i przeżyć, idzie na służbę do innych narodowości lub, nie mając zamiaru nosić o sobie piętna bezbożności, słucha rad p. Małgorzaty z „Polska-Katolka”. Chyby że tak, bo młodzieży jest dużo, gdyż sam przed laty chodziłem do szkoły polskiej i liczone nas do 200 osób, a teraz raptem zginęli wszyscy...

Chcę nawet w najbliższym czasie udać się do Rezekne i zwiedzić tamtejszy Dom Polski. Mówią, że tam liczna frekwencja. No, ależ tam inne środowisko: szkoła podstawowa, gimnazjum i kilka ideowych z młodzieży...

Mówią niektórzy, iż są rozżaleni, że w zeszłym miesiącu z przyczyn jedynie formalnych nie odbył się wieczór harcerski i że filja nie urządziła żadnej zabawy. Ale przecież są trudności formalne!

Są i tacy, którzy bez żadnych kompromisów potrzebują radja, a bez niego w świetlicy nie widzą nic dobrego.

Ja zaś, ze swym nowus'owcem, oświadczamy, iż bez żadnych zachęceń będziemy chodzić do Domu Polskiego: on będzie w języku ojczystym omawiać sytuację kostek na stole, ja będę czytał nadechodzące pisma, a tem swoim pogowinaniem stwierdzimy naszą przynależność do naszej rodziny polskiej...

z Daugawpilsu

Zmiana w zarządzie Filji ZPMK

(e. i.). Skład Filji Zarządu ZPMK w Daugawpilsie uległ ostatnio nieznacznej zmianie. Mianowicie, na miejsce ustępującego z Zarządu kol. W. Miż-Miszyna wszedł kol. M. Walpeten. Zmiana powyższa jest tem smutniejsza, że traciemy w kol. W. Miż-Miszynie ofiarne i oddane ideologji ZPMK — członka. Powodem ustąpienia kol. W. Miż-Miszyna jest przypadająca na rok bieżący służba wojskowa.

Na nartach w świat szeroki!

(e. i.). Przewidywane w programie zimowych prac „Lechji” w Daugawpilsie narciarskie wycieczki już się rozpoczęły. Pierwsza, acz nie należąca do rzędu specjalnie udanych z powodu nieobecności instruktora sportowego kol. Iwanowskiego, który w tym czasie przebywał na prowincji — odbyła się w niedzielę dn. 10-go lutego b. r. o godz. 10.

Jakkolwiek nieliczna — pozostawiła ona mocne wrażenie, rozbudzając chęć do następnych, dalszych.

W niedzielę, 17 b. m. — znowu się spotkamy i na nartach w świat szeroki!..

Herbatka popołudniowa

Zarząd filji ZPMK w Rydze urządza w niedzielę dnia 24 lutego b. r., o godz. 17, popołudniową herbatkę z bogatym programem oraz tańcami.

Wejście dla członków — Ls 1,— dla gości — Ls 1,50—3,—.

Zamówienia na stoliki należy zawczasu zgłaszać w lokalu „Oświaty” (Jezusbaznicas iela 3) od godz. 17 do 21 codziennie (tel. 24518).

Zarówno bilety jak i stoliki — w ograniczonej ilości.

Kącik kobiecy

D. Siesicka

O wyborze zawodu

Młodość to jest czas najpiękniejszy. Najpiękniejszy, bo serca młodych ogarnia moc zapału, marzeń i złudzeń.

Nie zna się jeszcze życia z jego często nieprzewidywalnymi trudami, a przyszłość przedstawia się jako kraj baśni i czarów.

Lecz młodość, to także czas — najniebezpieczniejszy. Niedoswiadczenie życiowe powoduje, że szuka się często zwodniczych mirażów szczęścia tam, gdzie szczęścia niema.

Błędy popełniane w młodości mszczą się dotkliwie nieraz przez całe życie. Przyszłość to wielkie i doniosłe słowo. Każdy chciałby widzieć i znaleźć w swojej przyszłości szczęście. Szczęścia pełnego jednakże ziemia nie daje. Częściowo może się stać ono naszym udziałem. Najważniejsze jednak, że szczęście w dużej mierze zależy od nas samych. — „Człowiek sam sobie służy za kata, sam sobie kręci koło i sam się w nie wplata!“ —

Aby żadna z was, kochane dziewczęta, w zbyt trudne koło życia nie wplotła, zastanowimy się nad przyszłością, nad wyborem zawodu. Do wyboru zawodu zmuszają nas warunki gospodarcze. Dziś nie wystarczy często na utrzymanie domu praca ojca, brata, męża. Każda jednostka musi się starać o zdobycie dla siebie chleba. Poszanowanie siebie samego oraz poczucie godności ludzkiej wymaga od nas pracy. Wstydem jest być ciężarem rodziny, czy społeczeństwa. Darmozjadów, pasożytów nie mogą budzić dla siebie szacunek. Od nas samych właściwie zależy, czem będziemy w życiu.

Na co zwracać uwagę przy wyborze zawodu?

Na warunki gospodarcze. Dziś, niestety, jest ogromny pęd do pracy biurowej. Rodzice nie zastanawiają się często nad tem, że stale postępuje redukcja pracowniczek biurowych, że zatem należy szukać innych zawodów, może więcej — zwłaszcza kobiecie — odpowiadających. Zadanie kobiety — to prowadzenie własnego domu, własnego gospodarstwa domowego.

Pracę domową nie potrzeba jednak traktować tylko jako swoją przyszłą pracę, ale także jako pracę zawodową. Umiejętne pomocnice domowe mogą zawsze liczyć na powodzenie.

Innym zawodem odpowiednim dla kobiety jest rzemiosło. Brak np. wykwalifikowanych krawców, które, po zdaniu egzaminu na mistrzynię, mogłyby prowadzić szwalnię, zatrudniające liczne szeregi pracowniczek. Bielizniarstwo woła także na uczennice. Niech kilkunastu nauka nie odstrasza — opłaci się ona sowicie.

Przed wyborem zawodu winna każda panią zastanowić się nad tem, jaki zawód ją najbardziej pociąga i do jakiego ma uzdolnienie, czy zamiłowanie. Zamówienie jednak nie może wyłącznie

decydować o wyborze zawodu. Są np. panienki, które marzą o wyższych studiach. Jednakże słabe ich zdrowie, ciężkie położenie materialne rodziców — nie pozwalają, bez wielkich ofiar, na kształcenie długie i uciążliwe. Lepiej wybrać inny zawód, który zdobyć można mniejszymi ofiarami, a również z czasem pokochać. Przy wyborze zawodu należy także uważać na warunki zdrowotne i moralne. Dużo naszych dziewcząt szukało zarobku w fabrykach papierosów. Ileż ujemnych stron ma właśnie ta praca, oddziałująca szczególnie niekorzystnie na zdrowie, na płuca.

Zdrowie to skarb, który utraciwszy trudno odzyskać. Jeszcze większym skarbem jest zdrowie moralne. Trzeba zatem wybierać pracę, przy której ani zdrowie fizyczne, ani też zdrowie duszy nie będzie narażone na szwank.

Przy wyborze zawodu nie trzeba rządzić się uprzedzeniami. Dziś np. praca służbowa wydaje się jakoby pracą gorszego gatunku. Zapominają o tem, że właśnie w tą pracę może dziewczyna włożyć dużo zamiłowania, że przygotowuje ją ona do przyszłych prac domowych, że przy wykonywaniu tej pracy dziewczyna może stać się wielce pomocną dla pani domu, wpływać nawet, w pewnej mierze, na ducha domu. Praca domowa zabezpiecza naogół opiekę moralną, daje dobre utrzymanie i dach nad głową.

Również do igły odczuwa się uprzedzenie, zapominając, że wykształciwszy się dobrze w tym zawodzie, można dojść do wyższych stanowisk. Zagranicą na czele wielkich szwalni stoją kobiety, kierujące pracą stu lub więcej dziewcząt. I zmysł artystyczny może się kształcić w tej pracy. Cudowny haft, piękno umiejętnie dobranych barw nieraz czarują nasze oczy. Również pomysłowość, twórczość indywidualna ma w tej dziedzinie szerokie pole do popisu.

Do tych zawodów, jak bielizniarstwo, krawieczyzna, haft, należy się dobrze przygotować, dobrze w nich wyszkolić, gdyż tylko siły kwalifikowane, fachowe znajdują pracę i pole do rozwinięcia swoich zdolności.

Jeżeli każda będzie spełniać zawód swój sumiennie, przyczyni się do podniesienia dobrobytu kraju. Praca poszczególnych jednostki nie jest drobnostką, lecz siłą, potęgą, jest tą cegiełką, która składa się na całość potęgi państwa.

Lutowy zeszyt „Pani Domu“ przynosi kilka interesujących artykułów o odżywianiu, uzupełnionych dyskusją o dobrej książce kucharskiej i jadłospisem.

Numer uzupełnia bogata kronika, ciekawe wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, porady z dziedziny mody i t. d. Kilka charakterystycznych ilustracji zdobią niezmiernie interesujący numer tego popularnego w Polsce pisma „Pani Domu“.

Nasze porady

Jak mięso przygotować?

Najsmaczniejsze wędliny wyrabia się z tuczników ważących około 100 kg (200 funtów). Są to tuczniaki młode, a więc mięso ich jest delikatne i nie włókniste.

Wybierając szwininę do zabicia powinniśmy uważać aby kształty jej były zaokrąglone i raczej krótkie. Jest to dowodem równomiernego obrosnięcia tłuszczem i możemy być pewni że mięso z takiego tuczniaka nie będzie suche. Jest to rzeczą bardzo ważną, bo wędliny, zwłaszcza szynki i trwałe kiełbasy, przez wędzenie i przechowywanie wysychają jeszcze bardziej i jeżeli zrobione są z mięsa chudego i suchego, stają się niesmaczne, twarde, włókniste i, co za tem idzie, trudno strawne i niezdrowe. Oprócz tego, bijąc szwinie dla domowego użytku, musimy zważać na to aby dała nam i mięso i okrasę a więc z chudej szynki nie będziemy mieli takiego pożytku, jak z tuczniaka równo obrosniętego tłuszczem.

Moda w Ameryce

Czarny karakulowy płaszcz i czarna torbka — oto ostatni „krzyk“ mody amerykańskiej w lutym 1935 r.



Słowo o cudzoziemkach

Pierwsza policjantka pełni służbę na ulicach Paryża. Dzienniki francuskie donoszą, że pierwsza policjantka, panna Veuillem'n, pełni już służbę na ulicach nadsekwankskiej stolicy.

Publiczność paryska przyjęła ją z dużym entuzjazmem, oczekując na liczniejsze zastępy, które mają być uruchomione bezpośrednio po ukończeniu odpowiedniego kursu przygotowawczego.

Rola i zadania policjantki zostały już ściśle omówione i podane do wiadomości szerszego ogółu. Na pierwszy plan wysunięto opiekę nad kobietą i dzieckiem.

Ankieta w Ameryce. Uniwersytet w Kolumbji w Ameryce rozesał do 600 kobiet w 36 miastach zapytanie „Co uważają za swe największe szczęście?“. Większość z nich znalazła, że szczęście daje praca poza zajęciami domowymi.

Zgodnie oświadczyły, że wykonywanie zawodu daje kobietom nietylko zasób duchowej podniety, ale wyrabia w nich pogodę, konieczną w życiu rodzinnym dla matek i żon. Wyłącznie poświęcenie się pracy domowej wyjąłwia duchowo kobiety i czyni je niezadowolonymi i przykreml dla otoczenia.

Kobieta piratem. W Anglii ukazała się na półkach księgarskich „biographie romancée“ Mary Read, która w siedemnastym wieku stała się głośną jako rozbójnik morski. Córka wesołej córy Koryntu z Brystolu, w przebraniu męskiem przez dwa lata żeglowała po morzach Karańskich, zdobywała i rabowała statki hiszpańskiej złotej floty, okręty francuskie i holenderskie, splondrowała Nowy Orlean, a wzięta do niewoli, oszukała szubienicę.

Lutowe pogadanki Polskiego Radja w dziale kobiecym

16-go, sobota, godz. 18,50: Jadwiga Jastrzębied — Trudności życia towarzyskiego (transmisja z Poznania, z cyklu: Dom i Rodzina).

20-go, środa, godz. 18,25: Dr. Janina Dybowska — Racjonalne obuwie.

22-go, piątek, godz. 18,45: dr. Zofja Glińska — Wyprawka dla noworodka (z cyklu: Dla młodych matek).

23-go, sobota, godz. 18,50: Janina Ezupowiczowa — Dziecko w domu (z cyklu: Dom i Rodzina).

27-go, środa, godz. 18,25: Janina Strzelecka — Cecylja Śniegocka (z cyklu: Kobiety zasłużone).



Kapelusik, który zwiastuje wiosnę...

Henryk Tomaszewicz

Piedruja



Na samem pograniczu łotewsko-polskim, nad Daugawą, niedaleko, bo za ledwie kilkanaście kilometrów, od granicy sowieckiej — leży w powiecie Daugawpilskim mała miejscina zwana Piedruja.

Przed laty było to przedmieście Druji, tak, jak kiedyś, Grywa była przedmieściem Daugawpilsu. Dziś Daugawą przechodzi granica.

Jeżeli sięgniemy pamięcią kilkaset lat wstecz, to zobaczymy, że w roku 1633 w Druji jeszcze nie było kościoła parafjalnego, natomiast w Piedruji w tymże roku 1633 książę Leon Sapieha, wojewoda wileński i wielki hetman litewski rozpoczął budowę drewnianego kościoła parafjalnego, wyposażając bogato parafję piedrujską licznymi folwarkami.

Projekt budowy kościoła w Piedruji, powzięty był przez księcia Sapiechę znacznie wcześniej: świadczy o tem specjalnie odlany dla piedrujskiego kościoła dzwon z wykutą datą roku 1619. Co wpłynęło na to, że kościół wybudowano dopiero w 14 lat później, trudno jest dziś ustalić.

W kancelarii kościoła piedrujskiego przechowywał się do niedawna dokument, wydany przez Ojca Świętego, papieża Benedykta XIII, w roku 1727, nazywający kościół piedrujski parafjalnym, do której to parafji należało również miasteczko Druja, nieposiadające jeszcze własnego kościoła parafjalnego.

W połowie wieku XVII, po pożarze, rozpoczęto budowę kościoła murowanego, który przechował się w stanie pierwotnym do czasów obecnych. Kościół ten o dwu strzelistych wieżach i wspaniałym frontonie stoi na stromym brzegu Daugawy. Wewnątrz są trzy ołtarze. Wielki, znacznie odsunięty, posiada na ścianie tylnej artystycznie wykonane freski, przedstawiające kolumny w ten sposób, że się ma najzupełniejsze wrażenie, że są one rzeczywiście wykute z marmuru. Freski te są już dzisiaj poważnie zniszczone,

jednakże wciąż jeszcze powodują to złudzenie. Wszystkie trzy ołtarze budowane są w stylu kościołów wileńskich. Stamtąd, prawdopodobnie, książę Sapieha sprowadził architekta.

Kiedyś do parafji piedrujskiej należały również dwie kaplice w Balbinowie i Wajciulewie, gdzie się prowadziły nawet księgi metryczne. Księgi te gdzieś już zaginęły, natomiast z kaplic tych powstały samodzielne parafje.

Lud, przeważnie katolicki, trochę prawosławnych i żydów. Zajmuje się rolą, w miasteczku nieco handlem i rzemiosłem. Ciężkie warunki gospodarcze powodują emigrację na roboty sezonowe w głąb kraju.

M. in. parafją piedrujską rządzą: ks. Karol Wilamowicz, ks. Symforjam Baginowski, ks. Klemens Rocewicz, ks. Kun, ks. Ryłło, ks. Małachowski, ks. Konwalewski, ks. Tomaszewski i ostatnio od roku 1904 — ks. Stefanowicz.

Za czasów ks. Tomaszewskiego rozpoczęto budowę 13-o głosowych organów, które dopiero niedługo przed wojną zostały wykończone.

Z nadzwyczajną energią i wytrwaniem od początku objęcia parafji pracował ks. Stefanowicz nad wytepieniem pijaństwa, które w owych czasach znamienne było dla Piedruji. Już po kilku latach duszpasterskich rządów ks. Stefanowicza w Piedruji nałóg ten powoli zaczął upadać. Lud bardziej się garnał do kościoła, a gmina wajciulewska, pod wpływem proboszcza, postanowiła zamknąć piwiarnię i sklep z wódką w Balbinowie.

Gdy wybuchła wojna, życie w Piedruji, zwłaszcza od roku 1915, zaczęło bić w przyspieszonym tempie. Ażeby zasilic południowy front wybudowano od stacji kolejowej Balbinowo, dziś Indra, tor kolejowy, most drewniany przez Daugawę, cały szereg składów amunicyjnych i żywnościowych, baraków dla wojska oraz licznych uciekinierów. Piedruja stała się dla Rosjan bardzo ważnym punktem strategicznym.

W sierpniu 1919 roku wojska polskie zajęły Druję, z prawej strony Daugawy gospodarzami zostali jeszcze przez dłuższy czas bolszewicy.

Kościół piedrujski, wzniesiony na stromym brzegu Daugawy, stał się dla bolsze-



wików dobrym punktem obserwacyjnym, ale pomimo to nie uległ całkowitemu zburzeniu: Polacy oszczędzili przybytek Boży. Kilka za ledwie granatów-szrapneli uszkodziło wieże, ściany i dach. Całość pozostała nienaruszona.

Nadmienić należy, że pomimo 6 miesięcznej walki frontowej proboszcz piedrujski, ks. Stefanowicz, nie opuścił swego stanowiska. Narażony był podwójnie, bo jako człowiek wobec wojny i jako kapłan katolicki wobec tłuszczy bolszewickiej.

Po 1920 roku, parafja piedrujska zaczęła powoli zablizniać ślady wojny w kościele. Dziś już prawie nie znać tych śladów. Na pamiatkę tych przeżyć wmurowano w ściany kilka pustych granatów.

Wnętrze kościoła potrzebuje jeszcze dużego remontu i restauracji, a że parafja jest biedna i brak dawnych kolatorów-więc prace te nie dadzą się tak prędko przeprowadzić.

Z REZEKNE

Wieczór gimnastyczny

(w. j.). W sobotę, dnia 9. II. 35 r., odbył się wieczór gimnastyczny Rezekneńskiej Miejskiej Polskiej Szkoły Podstawowej.

Na ładnie przystrojonej girlandami salce (nawiasem mówiąc słynnej ze swojej oryginalnej budowy, powstałej z dwóch klas na skutek zniesienia przepierzenia) zebrała się licznie Polonia rezekneńska, by przyrzec się zapowiadzanemu programowi.

Na sali widzieć można było stałych bywalców wszelkich polskich wieczorów, dużo matek i ojców młodocianych artystów-sportowców, nauczycieli gimnazjum polskiego prawie in gremio, młodzież poza szkolną i t. p.

Na program złożyły się popisy gimnastyczne baletowe w wykonaniu uczniów i uczennice szkoły.

Widzowie mieli nieklamną przyjemność z oglądania poszczególnych części bogatego programu.

Dobrze wykonane skoczne tańce ludowe łotewskie, polskie i estońskie, gimnastyka, taniec marynarski, taniec kwiatów i inscenizacje polskich ludowych pieśni pozostawiły miłe wrażenie i wywołały ogólne zadowolenie.

Na podkreślenie szczególne zasługuje taniec kwiatów, w którym obok uczniów starszych klas, wzięły udział małeństwa z wstępnej i pierwszej.

Wywołane niemilknięciami oklaskami ponownie, małe kwiatki raz jeszcze zademonstrowały swój kunszt w trudnej dziedzinie choreografii zbiorowej.

Inszenizacja polskich pieśni ludowych w ładnych strojach krakowskich pod względem wykonania również stała „na poziomie”. Bardzo dobry był taniec marynarski, z wielką werwą i zapalem wykonany przez uczniów starszych klas, którzy ruchami, mimiką i strojami wytworzyli iluzję pokładowego życia z jakiegoś romantycznego masztowca ciepłych mórz.

Całkowitą zasługę dobrego wykonania i przygotowania programu przypisać należy nauczycielce szkoły p. Izabeli Kiejzowej, która włożyła wiele ofiarnej pracy i całą swą energię w przygotowanie tańców i gimnastyki, by stworzyć dobry program.

Po części programowej odbyły się pod dźwięki orkiestry smyczkowej tańce. Wrażenie z wieczoru najlepsze pod każdym względem.

Przypominamy, konkurs!

Redakcja „Naszego Życia” rozpisała konkurs na winiętę tytułową pisma.

Warunki konkursu:

1) rozmiar i tekst winiety — według obecnej winiety tytułowej (patrz pierwszą stronę pisma);

2) termin nadsyłania projektów — 1 marca 1935 roku;

3) I nagroda — Ls 10,—

II „ — roczna prenumerata „Naszego Życia”;

III „ — prenumerata półroczna.

Wieczór-zabawa na cel dobroczynny

(h. t.) Staraniem Polsko-R.-Katolickiego T-wa Dobroczynności w Daugawpilsie odbędzie się w niedzielę 17 lutego r. b. w lokalu St-nia „Harfa“ o godzinie 8-jej wieczór-zabawa na cel dobroczynny. Na program wieczoru złoży się sztuka sceniczna p. t. „Spadkobierca“, którą wykona zespół sekcji scenicznej Stowarzyszenia „Harfa“, oraz tańce do godz. 3 rano.

Polsko-R.-Katolickie T-wo Dobroczynności jest jedyną polską organizacją charytatywną (dobroczynną) w Latgalji. Towarzystwo znajduje się obecnie w bardzo trudnych warunkach materialnych, nie posiada bowiem, jak przed laty, zapomóg państwowych i zamorządowych, pomimo to przychodzi zawsze z doraźną pomocą biednym rodakom, mając doniedawna jedynym źródłem dochodu komorne Polskiej Szkoły Rzemieśniczej (lokal byłej Szkoły Rzemieśniczej „Ochronka“ jest własnością Towarzystwa). Tak jednak się stało, że Towarzystwo Dobroczynności nie otrzymało ostatnio komornego za 7 miesięcy. Lokal jest pusty obecnie, bo szkołę zlikwidowano, zaległa należność dotychczas nie wpłynęła i naskutek tego Towarzystwo, nie mając środków, nie może przyjść z pomocą potrzebującym. A potrzebujących jest dużo: są chorzy, niemający na lekarstwo i kalecy, niemogący pracować, dużo sierot, którymi Towarzystwo się dotąd opiekowało. To też by przyjść chociaż z minimalną pomocą tym nieszczęśliwym — Towarzystwo Dobroczynności organizuje wieczór w nadziei, że ludzie dobrej woli zrozumieją ten doniosły cel i solidarnie go poprą. Kto nie będzie mógł przyjść osobiście — niech choć drobnym datkiem wesprze tę imprezę.

Odpowiedzi Redakcji

A. Żolnierowicz, Jelgawa. Wiersz p. t. „Boks“ namieścimy w następnym numerze naszego pisma. Za obietnicę współpracy — serdecznie dziękujemy. Z „Poranku w obozie“ też skorzystamy.

23-go lutego 1935 r. Sala Konserwatorium w Daugawpilsie

Staraniem T-wa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego (oddział w Daugawpilsie)

Koncert chóru męskiego (55 osób)

Towarzystwa Śpiewaczego „HARFA“ w Warszawie

Kierownik: prof. W. Lachman Partje solowe: art. opery warsz. — Dobosz Przy fortepianie: prof. Kluczyński

Początek o godz. 8,30 w.ecz.

Bilety w cenie od Ls 2,70 do Ls 0,50 wraz z szatnią w kanc. Konserwat. oraz w księgarniach Gulioisa i Diamanta

Nasi na ślizgawce

(Od naszego korespondenta z Rezekne.)

[w. j.]. Istniejąca w Rezekne ślizgawka A. I. K., choć jedyna, niemniej będąc urządzoną na dużym boisku footballowem, odpowiada wszelkim wymaganiom względnie luksusu. Jest bardzo przyzwoicie urządzona szatnia i bufet, lód zawsze czysto oczyszczony i polewany, wieczorem ślizgawka jasno oświetlona elektrycznością, gra często i dobrze duża orkiestra wojskowa.

Nie dziwnego, że wszystko to wpływa zachęcająco na miłośników sportu łyżwiarskiego, którzy tłumnie odwiedzają ślizgawkę.

Przeciętnie jazda łyżwiarzy rezekneńskich stoi na niewysokim poziomie, czemu zresztą i nie dziwny się, gdyż ani wielki miłośnik ślizgawki rodak nasz, słynny na cały świat tenor, Jan Kiepara nie kibicuje na niej, ani też Sonia Henie z A. Schaefferem — mistrzowie świata na lodzie — nie świecą przykładem rezekneńczykom. Bynajmniej jednak nie można powyższego uogólniać, bo i u nas są jacy tacy

mistrzowie, którzy stale popisują się różnego rodzaju esami, floresami i ekwibrystyką na lodzie, upajając się płomiennymi spojrzeniami mniej zaawansowanych łyżwiarów.

Nicby w tem nadzwyczajnego nie było, że istnieje w Rezekne dobrze prosperująca ślizgawka. Chodzi tu jednak o pewien charakterystyczny szczegół w odniesieniu do Polonii rezekneńskiej.

Otóż, oprócz mnogich zalet, jakimi odznacza się miejscowe społeczeństwo polskie, istnieje jeszcze jedna, mianowicie — dążność powszechna w kierunku usportowienia się na tafli lodowej. Chodziło gwałtownie o to:

Ślizgawka w Rezekne dzień w dzień od początku sezonu jest okupowana przez starszych, młodszych i najmłodszych przedstawicieli Polonii tutejszej. Każdego popołudnia kto żyw śpieszy na lód, by w zręcznych balansadach bądźto utrzymać formę, bądź spędzić wagę, względnie jedno i drugie, mając na widoku zresztą, nieraz i cel bardziej romantyczny. W sumie — Polacy w Rezekne są nieprzepracowanymi amatorami sportu łyżwiarskiego.

Na ślizgawce w zgodnej harmonji fruwają nauczyciele i nauczycielki polskiego gimnazjum, lekko gonią uczniowie, uczennice i toczą się maleństwa.

Ile śmiechu i żartów — wszystko po polsku i wśród Polaków; niech sprawdzi kto chce, odwiedzając ślizgawkę!

Walne zebranie Towarzystwa Kredytowego

(h. t.) W niedzielę, 17 lutego r. b., odbędzie się doroczne walne zebranie członków Daugawpilskiego Towarzystwa Kredytowego w lokalu T-wa (Varšavas ielā 30) z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu, Rady i Komisji Rezyzyjnej za rok ubiegły.
2. Podział zysków za rok sprawozdawczy.
3. Przyjęcie budżetu na rok 1935.
4. Ustalenie wysokości kredytu dla członków.
5. Wybory władz.
6. Wolne wnioski.

W myśl uchwały Walnego Zebrania, członkowie Daugawpilskiego T-wa Kredytowego mogą zawczasu przejrzeć sprawozdanie T-wa za rok 1934 r. w lokalu T-wa na godzinę przed rozpoczęciem Walnego Zebrania.

Teatr Polski — dla milusińskich

W niedzielę, 12 lutego b. r., Teatr Polski dał dwa przedstawienia dla dzieci szkolnych. Wystawiono widowisko „Jaworowi ludzie“ Morawskiej.

Widownia, na obu przedstawieniach, była wypełniona po brzegi wesołą i huczną dżiatwą, która gorąco przeżywała losy bohaterów sztuki i wybornie się bawiła. Dżiatwie zostały rozdane słodycze i gazetka dla dzieci „Krasnoludki“ (dodatek do „Naszego Życia“).

Wieczorek w III miejskiej polskiej szkole podstawowej

W niedzielę, dnia 17 lutego o godz. 19-tej, III polska szkoła podstawowa urządza w lokalu własnym przy Biešu ulicy 2. (Torņakalns) swój doroczny wieczorek szkolny, celem zasilenia funduszu zapomogowego dla niezamożnych uczniów. Na program złożą się dwie komedijki w języku łotewskim i polskim, deklamacje, śpiew i ćwiczenia gimnastyczne. Program będzie wykonany przez uczniów szkoły.

Bilety w cenie od 1 do 3 latów są do nabycia w kancelarji szkoły.

W sali Konserwatorium Łotewskiego

we czwartek, 21 lutego 1935 r., o godz. 20

KONCERT

POLSKIEGO CHÓRU MĘSKIEGO

Towarzystwa śpiewaczego „Harfa“ z Warszawy pod dyрекcją prof. Wacława Lachmana, dyrygenta Zjednoczenia Związków Śpiewaczych Rzeczypospolitej Polskiej

Partje solowe wykona Adam Dobosz — artysta Opery Warszawskiej

Akompanjuje prof. Stanisław Kluczyński

Bilety w cenie od Ls 1 do 3 — do nabycia u NELDNERA (Aspazijas bulv. 2)

z Jelgawy

Zabawa z niespodzianką

(A. Ż.) W sobotę, dnia 9 lutego b. r., w lokalu świetlicy ZPMK w Jelgawie odbył się wieczorek tańeczny wyłącznie dla członków.

Ku ogólnemu żalowi, na wieczorku nie mogła grać nasza popularna orkiestra „Dana“, czująca się zmęczoną po bezustannych występach w Jelgawie i okolicach.

Nie odbyło się jednak bez pewnego zabawnego incydentu. Otóż, gdy tańczono, we drzwiach ukazała się dziarska postać słynnego w całej Łotwie pływaka Wejnbauma. Lecz Wejnbaum jest nie tylko rekordystą Łotwy w pływaniu, jest on również stróżem porządku i nosi błękitny, dobrze pasujący do jego zgrabnej figury, mundur.

Oburzył się na nas spoczątku rekordysta i stróż porządku, że to bez pozwolenia urządzamy „jakieś bale“. Wytlumaczono mu, że jest to zwyczajna nasza zbiórka, tem się różniąc od innych, że poświęcona tańcom i zabawie. Niespodziewany nasz gość udobruchał się, przeprosił i, salutując, wyszedł. Klął tylko — prawdopodobnie — odchodząc „faceta“, który go namówił do tych odwiedzin.

Któż był owym „facetem“? — Nie wiemy. Może to jeden z tych, którzy urządzają „podchody do członków“.

Zabawa jednak, na przekór owym „bohaterom podchodów“ trwała bez zamącenia humorów aż do wyznaczonej godziny.

z Łukszty

Zabawa taneczna

24 lutego r. b. Filja ZPMK w Łukszcie urządza zabawę taneczną dla członków w lokalu filji przy ul. Subates 27, Początek o godz. 19. Wejście bezpłatne.

z Jasmuizy

U nas też...

(e. Ż.) urządzają programowy wieczór w dniu 8 marca b. r. Członkowie ZPMK prowadzą energiczną akcję przygotowawczą. Program wieczoru będzie b. obszerny. Wykonany zostanie całkowicie własnymi siłami. Nawet stroje do mazura filja przygotowuje sama.

z Demenu

Owszem, również...

Dziś, 17. lutego r. b., Filja ZPMK w Demenie urządza zabawę taneczną z programem w lokalu Zarządu Gminnego („Taržeka“).

Na program złożą się deklamacje, tańce, gry towarzyskie oraz inne rozrywki.

ROZRYWKI

UMYSŁOWE

Pięću dozorców

Do pilnowania sadu owocowego wynajęto pięciu dozorców, którzy podzielili sobie pracę w następujący sposób: pierwszy odpoczywał co 7-my dzień, drugi — co 6-ty dzień, trzeci — co 5-ty dzień, czwarty — co 4-ty dzień i piąty — co 3-ci dzień.

Pytanie, ile razy do roku sad pozostawał wogóle bez dozoru? I ile razy w okresie pierwszych stu dni zdarzyło się, że dozór sprawiali wszyscy jednocześnie?

Dwóch ojców

Z dwóch ojców jeden dał synowi swemu 150 Ls, a drugi swemu 100 Ls. Ostatecznie okazało się, że obaj synowie wspólnie posiadają tylko 150 Ls, jak to wytłumaczyć?

Kawałek mydła

Na jednej szali leży kawałek mydła, a na drugiej szalce $\frac{3}{4}$ takiego samego kawałka i jeszcze $\frac{3}{4}$ kg. Waga jest w równowadze. Ile waży cały kawałek mydła?

SZACHY

Zadanie № 3



Mat w 2 posunięciach

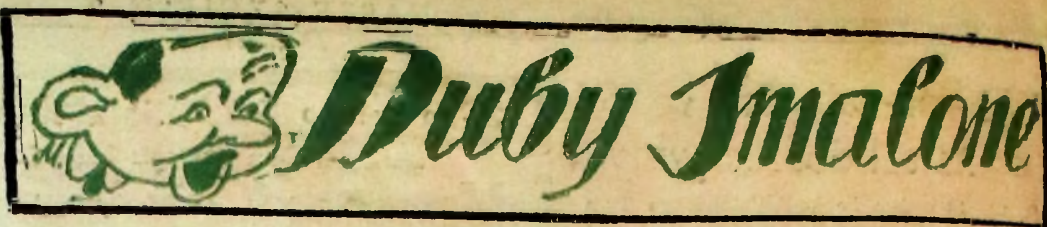
Kd2, Hg4, Wb8 d8, Gc7 f1, Se8 e7 p:f3, Kc5, Wh4, Gg2, Sf4, p:a5 c6 e6.

Co w trawie piszczy

Pogaduszki

Dziwimsia ja co ten czas tak prendko leci. Zdajisja co niedawno jeszcze do gazetki pisał i do sadów na zabawy chodził, a jak obejrzał się — patrzy, a tu już zima znaczy sia i nie „Nasz Głos“ a tylko „Nasze Życie“ wychodzi, i nie u nas w Daugawpilsie, jak przedtem, a w Rydze, znaczy sia, w stolicy. Ale u nas tutaj też dużo różnych rzeczów zmieniło sia! Wot na ten sam przykład, znaczy sia, chłopcy raniej przychodzili czensto, ten but do futbola poprawić, drugi nawet futbol podłatać, ci kamiera gumowa zakleić, a i panienki nie jeden raz i nie dwa razy tufli przynosili poprawiać. Bo to u nich tak, jak pograjom na ten przykład w siatkówkę, tak niejedna swój wysoki obcas złamie, a wszystko dlatego, co kierowników nie słuchajom. Tłumaczom znaczy sia im co w siatkówkę grać w gumowych, mientkich tufłach trzeba, bo to i nogom, znaczy sia, lżej i grać lepiej, a oni, no jak i panienki, za modon znaczy sia pendzon sia i na wysokich obsacach chodzom. Mnie tak z tego nic, tylko co zarobek wienkszy i zawsze okazja z panienkami pogadać liszny raz. Tak wot jak przychodzili ze Zwionzku do mnie członki, tak i przez to i przez drugie pomuwisz, dowiesz sia czego nowego i bywało do tej znaczy sia gazetki conikolwiek napiszysz. A jak zamkneli ta sama gazetka, tak mnie jakby kto kopytem w łeb zajechał. Smutno, nudno zrobiło sia, a tu i jesień znaczy sia poszedła i członki przestal przychodzić, stowem nijak zrobiło sia.

A jak zobaczył ja, co nowa gazetka wypuścili, jak zaczął czytać, tak przez ten calutki znaczy sia jak jest dzień czytał i czytał. Chciał pisać odrazu, ale co dawno nie pisał, tak cob wy wiedzieli, wprost strach obleciał, nie a nie przymyśle nie można było. A tu i chłopcy zaczęli przychodzić znowu, ten lyżwy znaczy sia przykreścić, ci płaseinki podbić, ten żeby dla nartów buciki prze-robić i znowu pomówisz, co na świecie dzieji sia dowiesz sia, a czasem to i do świetlicy schodzisz, zobaczysz. Tylko wot co w tej świetlicy to mnie



Kalambury

Królowa — ma-trona.

Filatelista: markiz.

Worownia — kuchnia.

Sadysta — ogrodnik, pracujący w sadzie.

Marjaż — gdy Marja poślubi Marjana.

— Pał sześć! — zawołał lekarz, gdy pacjent spytał go, ile papierosów wolno mu palić.

Niepoczytalny — autor, którego nikt nie czyta.

Chlebodawca — piekarz.

Pytanie

— Tato, ty wiesz wszystko?

— No cóż?

— Powiedz mi, na co umarło morze Martwe?

Nieźla rada

— Już czwartą noc dziś nie spałem, ani oka zmrzyć nie mogę.

— Niech się pan uczy boksować. Po pierwszej zaraz lekcji będzie pan miał przez parę dni obydwie oczy zamknięte.

Nieporozumienie

Na rogu ulicy stoi ślepy a obok niego chłopczy na, prowadzący go. Nadchodzi pewien generał i pyta chłopaczka.

— Jak długo twój ojciec nie widzi?

— Od siódmej rano do 8-ej wieczorem — odrzeczcie chłopiec.

U doktora

Pacjentka: Panie doktorze, już dziesięć minut trzymam wywieszony język, a pan na niego nie patrzy!

Doktor: Przepraszam panią, ale chciałem w spokoju napisać receptę.

Miłe dziecko

Dlaczego, ciociu się malujesz?

— Żeby ładniej wyglądać, Janeczku.

— A dlaczego nie wyglądasz ładniej, ciociu?

Rekordy

Jim kupił parasol. Z obawy, by mu ktoś go nie skradł, przyczepił kartkę z napisem: „Parasol ten jest własnością boksera, który zdobył mistrzostwo Anglii. Wróci on za 5 minut“.

Pewnego dnia znalazł w kawiarni na wieszadzie, miał swego parasola uciepioną kartkę: „Parasol zabrał szybkobiegacz, który zdobył mistrzostwo Anglii. Już nie wróci tutaj“.

Zielona

— Popatrz, ta papuga ma już przeszło sto lat!

— Co ty mówisz! A taka jeszcze zielona!

Klepki

coś zaczęło nie podobać sia, aż mi pisać wstyt przez to.

Zaszed ja raz, świetlica zamknięta jeszcze, co to zawczesna godzina była, a chłopcy już zebrawszy sia i stukajom co siły w drzwi cob im prendziej odemkneli.

Ja mówia, co to wstyd przecie, wszystko równo jak jakim ulicznikom ci chuliganom, z przeproszeniem, znaczy sia tak w drzwi łamać sia, mówia co przecież wy Polaki, kulturalny, mówia, naród, toż za was wszystkim Polakom, mówia, wstyd bendzie, a oni nic tylko znaczy sia jeszcze wienziej w drzwi walom, a taki jeden co jak żerdzina dług i cienki, tak ten znaczy sia najwienziej. Ja jemu mówia to nic co ty taki wielki, ale zdaji sia co w Zwionsku tak ty mówia najmiejczy, mówia, co pamientasz nie chcieli ciebie przyjąć, czuć uprosił sia mówia, a jak tak mówia bendziesz robić, tak mówia co i zewszystkiem moge wyrzucić i do Domu Polskiego wienziej nie wpuścić.

Abo drugi raz. Zachodza do tej świetlicy, patrzy siedzo chłopcy na krzesłach, znaczy sia, rozwalwszy sia nogi na druga krzesła położywszy, jak świni, z przeproszeniem, wszystko równo. Mówia im co przecież tak nieładnie, toż, mówia, nie poludzku zewszystkiem. Chciał ja dyżurnemu powiedzieć, cob za porzonkiem patrzyłba, widza tylko kartka z nazwiskiem na ścianie przyklepiona, a dyżurnego choć z świeczkon szukaj. Trzeba bendzie do prezesa na skarga chodzić, cob porzondek zaprowadził. Dobrze, że choć czasem inaczej bywa, a to ludzie moge pomysłić, co tak zawsze w świetlicy jest. Ale bywa i dobrze, tak że zawsze do świetlicy zajść trzeba, tylko wot trzeba grzecności znaczy sia nauczyć, cob tak jak chuliganie, ci te zielonowcy nie zachowywali sia, bo dla Polaka toż wstyd ja nie wiem jaki wielki! Toż polskość przecie obowionuje do pożądnego zachowania sia, jak mi jeden officer mówił. Mnie o tem aż pisać znaczy sia wstyd, ale myśla co moża zrozumia chłopcy, toż i ja znaczy sia nie jinteligent jaki, prosty szewc,

ale zawsze jak to Polak wstyd ludziom ani sobie nie robia.

Ot zewszystkiem zapomniał, czytał znaczy sia ja co w trawie piszczy, zdaji sia co Heduk jakś piszy. Czytał wszystkie znaczy sia kawalki i daw wim sia co to on zawsze z niczego niezadowolony. To jego pisanina nie chcieli do gazetki przyjąć, to na zebraniu źle bylo, to wieś miastem nazwai w niego niespytawszy sia, to znowu znaczy sia w kwaterze dla świetlicy nie wstydki wygody so.

Chyba u niego podnoski porwali sia jak przed tym domem, gdzie świetlica w tej duzej wsi jest, posłiznoł sia, tak póki do domu doszedł nogi zamoczył czy przemroził i przestudy dostał tak teraz kasz! i chnyce i wiadomo, jak przeziębiony ze wstydki niezadowolony jest. Ot lepiejby przyszed do mnie, tak ja jemu tanio znaczy sia te podnoski podbiłba tak on i kasz! przestalba.

A tera znaczy sia, jak to mówio, polecam pamieñci.



Agapit Klepka, szewc